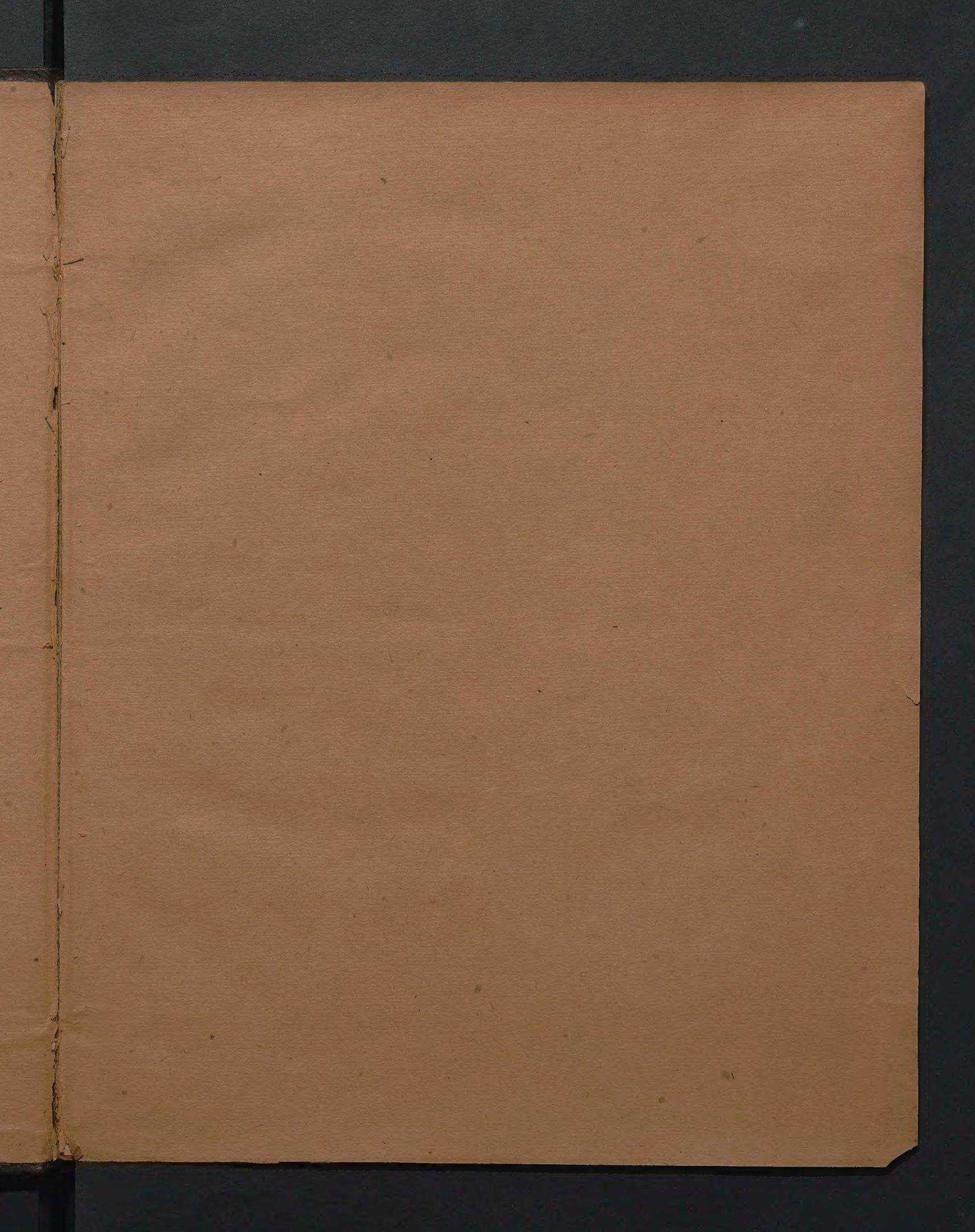


N. Inv. 4294.

II

II





te
sh
re
K
K
ps
x
Re
m
i
D
od
up
sc
ni
sp
ty
Pi
pa
li
be
sc
ni
ci
L
ja
sc
wo
teg

Wstęp.

Pobożny czytelniku, i wyznawco Wiary ^{św.} Katolickiej, nie miej mi tego za złe, i niech Cię to nie zadziwia, że w niniejszem opisanu znajdziesz wiele wyrażen nie właściwie w Polskim języku użytych, i racz je wybaczyć prostaczkowi, a o tego czterdziestoletniemu więźniowi, który te notatki pisał w okolicznościach trudnych i nie szczęśliwych, które, i zdobniejszemu podobne zadanie znacznieby utrudniły, gdyż był prześladowany i na każdym kroku śledzony. Jednakże, chociaż mi to z niemiłą przychodziło trudnością, nie górzito mi się, jako w sprawie Religii, zaniedbać opisanie cierpień jakie poniołem sam i drudzy z mną. Jako zostatem, dla powodów religijnych, pozbawionym plebanii i Beneficji i prześladowany przez lat pięć w różnych miejscowościach Dycepii Litewskiej, następnie wydany z rodzinnych stron, oderwany od dzieci, od rodziny i przyjaciół, zesłany do Dycepii Wołyńskiej, około upłynęło lat piętnaście. - A i obecne moje położenie i pobyt w tem miejscu, nie małem są dla mnie cierpieniem, gdyż w skutek wyżej wymienionych okoliczności, wyartyłem z ostatem ze wszystkiego i pozbawionym sposobu do życia i do utrzymania siebie i dwojga dzieci osierociałych po matce, wyrokiem Bożym, a po ojcu - ludzkim. - Pisatem zaś, nie dla czołej sławy, lub własnej pochwały, lecz tylko z pobudki religijnej: gdyż w dawniejszych wiekach wierni Chrześcijanie cierpieli za Wiare ^{św.} Katolicką, prześladowanie większe nie równie niżeli w obecnych czasach, i mekowie ^{św.} dla utwierdzenia tejże Wiary i dla miłości Chrystusa śmierć mekenską ponosili, a Ojcowie ^{św.} te prześladowania i mekenstwa opisywali aby się przechowywały w ludzkiej pamięci i przychylny do wzmożenia ^{św.} Wiary. - Latem niech i mnie wolno będzie opisać gwałty i prześladowania jakie w teraźniejszym jeszcze wieku cierpi Królestwo Boże, o czem nie wszyscy wiedzą, a niektórzy chociaż i wiedzą, mało na to zważają, czego jednak wspomnienie warto zachować na wiekopomne czasy. - Nie każdy jednak tego dokonać jest w stanie, nawet z tych, którzy te koleje przechodzili, be-

Dac w tem przesladowaniu jakby na wzburzone rzuceni morze, jedni
 przez utrate zdrowia, druzi przez zgrzybiata starosc, inni nakoniec me-
 chenska smiercia, zycie swe przedwczesnie zakonczywszy jak np. K. Opat ko-
 bryński, Tokajak Stodolnik i Zachorowie: a i nas pozostatych i cierpie-
 cych niewiem jaki jeszcze koniec czeka: ale, „kto wziat za plug, niech
 sie za soba nie oglada, bo ten tylko zbawion bedzie, kto wytrwa do konca”.
 W czym nie swojej sile ale tylko Boskiej Tasse upac mozemy, proszac Boga
 tak dla siebie jako i dla drugich wiernych wspolu z nami cierpiacych,
 o mestwo i wytrwanie w Dobrem do konca. - Albowiem bez Jego pomocy nie
 Dobrego uczynic nie mozemy. -

ani
ie me
rat ko
ierpie
niech
onca
e Boga
iacych
woy nie

Ja Ksiądz Grzegorz Micewicz Uniat i byłej
Paroch Woskresieńskiej Cerkwi w Miasteczku Ka-
mieniu Litewskim, przedsięwziąłem opisać rolę, jaką
przechodziłem w czasie przesładowania ^{St.} Unii. —

W roku 1818, za panowania Najjasniejszego Cesarza Aleksandra
1^{go} Pawłowicza, Imperatora wszech Rosyi i t. d., i t. d., ukończając
potrzebne do stanu Kapłańskiego nauki, w seminarjum Tyrowickim,
i po zdaniu egzamina przed R. Oficyjatem Antonim Tupałskim,
R. Surrogatem i nauczycielem kłuyków, Antonim Szymańskim i inny-
mi członkami konsystorka Litewskiego, dnia 29 Czerwca przyjętym w
cenie kapłańskiej z rąk R. W. R. Biskupa s. p. Leona Jaworowskiego, Supra-
na Suprałskiego, i zostatem mianowany Wikarym Cerkwi Kryneckiej
powiecie i Dekanacie Brzeskim, gdzie pozostawatem przez lat trzy
następnie przeniesiony do Kamienia Litewskiego, gdzie pełniłem ob-
owiązki przysięgłego Parocha przy Cerkwi Woskresieńskiej przez lat
kietnascie. —

W roku 1834 w miesiącu Kwietniu, na mocy ukazu z Kollegium, dane-
było Kursowi R. Dziekana Dekanatu Kamienieckiego Pawła Krukow-
skiego, Duchowienstwu tegoż Dekanatu, na repartycyę Kamieniecką
zlecenie, zebrania się w Cerkwi Mało-Żelniańskiej, dla odprawienia za-
tobnego nabożeństwa i wystuchania Ukazu nadstanego z Kollegii,
dotyczącego odprawowania Mszy S. i zastosowania się na przyszłość
do Ceremonij postug Grecko-Rossyjskich mszaków, które miały być nad-
stane. — Zalecono najsurowiej także zachowanie w innych nabożeństwach
obrzędów Grecko-Rossyjskich, tudzież przerobienie na nowo ołtarzy, cyf-
restół i ikonostasów i innych apparencij stosownie do obrzędów tejże Cerkwi.
Ponadto wraz z innymi obecnym głoszeniem tego Ukazu przez R. Dziekana
Pawła Krukowskiego, wyrazitem mu wtenczas myśl: że taki poczekanie nie
bardzo pomyslnie dla nas rokuje następstwa; bo teraz każą nam zmie-
niać tylko powierzchowne obrzędy, przerabiać preston i inne

4
rzeczy, co zdaje się rzeczą małej wagi, lecz te początki, zwłaszczką zmie-
na obrzędów bożie dla nas wstępem do odmiany Dogmatów Wiary naszego
wyznania. - Za co, rozgniewany Dziekan, zgromił mnie surowo, a ja ma-
siałem milczeć, w końcu Dziekan dodał: „jesli przyjdzie do tego żebyś
mieli zmienić Dogmata Wiary naszej Cerkwi, to i my mamy w tem udział
nie” i t. d. I odtąd zaczęto przerabiać prestory, ikonostasy i inne apparatusy
cerkiewne. - Także i do niektórych obrzędów kazano się przyzwyczajać ja-
ko do nowych pokłonów. Do kazania wedle Gr. Ross. tytułu i t. p. -
W roku 1835 w m. Styczniu czy też Lutym, gdyż daty z pewnością nie po-
mniemam, był powtórnie zbrany kongres, czyli soborczyna przez wyżej wy-
mownego Dziekana w Plebanii Kryszowej, w tym samym celu co i pierw-
a nado dla rozdania nowych mszałów, Moskiewskiej Edycji, nadestanych
dla niektórych tylko Cerkwi Dekanatu, gdyż niewystarczyło na wszystkich
i dopiero później przystano ich więcej z Moskwy; które to mszały jedni
przyjęli, inni zaś R. X. przyjąć nie chcieli. Tych więc Księży wezwano do
Kyrowie do Konsystorza dla tłumaczenia się dla jakich mianowicie po-
czyn nie chcieli mszałów przyjąć? Wezwano tam i mnie natenczas, ja
nie za nieprzyjęcie mszału, gdyż mi go wtedy jeszcze nie dawano, ale dla
nauczenia obrzędów w nabokństwie według tego mszału. - Wtedy każdy z
nas wezwanych tłumaczył się z nieprzyjęciem owych mszałów i dalsze
stusze tego przytoczy w wyrazach następnych: „1^o że te mszały bez
aprobaty Greko-Kysoyjskiej typografii, właściwe są tylko dla Świątobliwej
Cerkwi Greko-Kysoyjskiej, a dla naszego wyznania jako chrześcija-
nego z Krymskim kościołem są nie właściwe, będąc w wielu miejscach
nie zgodne z dogmatami Wiary naszej Cerkwi, o czem zdania swoje
szkerniej podawaliśmy, a oprócz tego: 2^o że mieliśmy na to Ukaz Monar-
chy z roku 1826^o zabraniający R. X. Uniom używać ksiąg do nabo-
żenstwa aprobaty Greko-Kysoyjskiej typografii; na co w owym czasie
u nas własnoręczne rewersa.”

Wie zwyczaj jednak na nasze sprawiedliwe tłumaczenie się pismem,
ne i ustne. R. Biskup. Żubra i Konsystorz trzymali nas więcej tyg-
dnia w Kyrowicach, gdzie musieliśmy nie małe ponieść kosztów, na utrzy-
manie siebie i koni, a stało i nie dostatek cierpieć, bo wtenczas była w sz-

4 5
a zmiętej stronie Drożyzna, gdyż nie wymieniając cen innych produktów, już
naszego dnia kosztował gr. 40! - I tak utrzymano nie tylko mnie wezwanego
a ja mam celu przypatrzenia się obrzędowi, ale i siedmiu innym Księżom, wspólnie
z bratami kolegami moimi; i tym również kazano być na nabożeństwach nie tyle
tem omyśla przyłączenia ich ceremonii, ile dla ucisnienia ich za nieprzyjęcie
horenegroszów Greko-Rossyjskich, Moskiewskiej aprobaty. - A gdy już nie
miałem zamiaru z czego się tam dłużej utrzymywać, podali do Konsystorza prośbę o
pozwolenie odjechania do domów swoich, na co zezwolił Konsystorz, podwa-
żając niepunktem aby każdy z osobna okazał swoją zdolność do odprawiania
kierując się wyświadczeniem; i zobowiązał się powtórnie stawic do Konsystorza w Lipowicach na
i pierwszy naczynny termin, dla wytłumaczenia się z czynionych mu zarzutów, przed
stanęc Biskupem Siemaszką, którego przybycia z Petersburga do Lipowic spo-
wyszystkiewano się. - Wskutek powyższej rezolucji, w Wierzbna, Niedziela, wieczor-
em jednym, wezwano onych Księżów do Biskupa Lubri, więc i ja pragnąc się u-
wano wolnie czym prędzej, by wrocie do domu, poszedłem z nimi na ten egza-
min, i na różne zadane mi pytania odpowiedziałem w sposób zadowalnia-
jący. - A R. Officyant Antoni Tupalski, nie czekając zupełnego końca egza-
minu, wywołał mnie do drzwi wóć obszernej sali, i stanawszy przy progu
każdy zapytywał mnie, czy wielką mam parafię? czy parafian swoich nie dopu-
ścił do obrządku Łacińskiego? i t. p. na co mu odpowiadając, byłem
atym bezwrocony do sali, i gdy mnie tak rozstrzygał zajeto, tamtych Księżów we-
stawiano na drugi koniec sali, gdzie już były przygotowane przez sekretar-
za Biskupiego R. Maliszewskiego, zobowiązanie się na piśmie stosowania
się do mszałów Moskiewskiej aprobaty, które im przekazywając, podpisać
zobowiązano. - I nie wiadomo mi czy oni zrozumieli jaki był cel tych podpi-
sanych, czy też się na tem nie pozmali, gdyż bez żadnego oporu podpisali. -
o nabożeństwach już tych Księżów wyekspedycyjowano sekretarz zapytał: „A kto tam
masz wkręcić do podpisania? Co słysząc R. Officyant zaprzestął mnie potrzebego
mnie dyskursu, i ręką wskazując na sekretarza, rzekł do mnie: „Idź
pismem, podpisuj prędzej, nie zajmuj czasu. - Zbliżyłem się wtedy do sekre-
tary, który mi podał papier do podpisania; zapytałem go w jakim
na umia celu mam to podpisać? na co mi odpowiedział: „Za czym dla
była w wszystkich tu przytomnych, których to powinno by interesować, a że każdy

nie uważałeś to nie moja wina: czytać dla każdego osobno, czasem
nie starczy, a i potrzeby niema zresztą, bo ten podpis do niczego więcej
nie obowiązuje, jak tylko do zastosowania się do obrządków naszej Cer-
kwi, to jest do pokłonów małych i większych, do kazania i t. p. - Wieg nie
smiałem wymagać, aby przy Biskupie i innych członkach Konsystorza
ten rewers drugi raz dla mnie przeczytano, a przy tem przyszło mi na myśl
że czytałem w wielu miejscach w konstytucjach, iż nalecono i potwierdzono
było od Papieża, żeby Cerkiew Wschodnia zachowała obrzędy Grecie, tylko
tylko nie Greko-kossyjskie, z tym jednak warunkiem, aby nie zmieniać
dogmatów Wiary, a utrzymać jedność z Kościołem Rzymskim. - Ja więc
myśla, uspokoiwszy swoje sumienie i nie poczuwając niegodziwego fan-
azyjskiego podstępu, zatem się uwiktać i nie przeczytawszy, podpisałem.
Wówczas, ci księża, którzy razem ze mną egzamin składali, i podpis swój
dał, prosili K. Officyala, by im pozwolił odjechać do domów i dać im
świadectwo że spełnili wszystko czego od nich zwierzchność żądała;
lecz że już blizki był zachód słońca, odmówił im wydania świadectwa
tego wieczora, obiecując radość uczynić ich prośbie na jutro jak naj-
wczesniej, za co mu oni podziękowawszy, zabierali się do wyjścia, kiedy
K. Officyał kazał im się zatrzymać i mnie też z nimi, i przemówił do
nas w te słowa: „teraz waspanowie dajcie podpiski, a te są nie na kon-
a zatem powinniście co do jedy zastosować się do służebnika, to jest do
mszątu Moskiewskiej pečati, czyli aprobaty, gdyż w przeciwnym razie
będziecie ulegać srogiej odpowiedzialności, i będzie na to nadzór policyjny
władzy i t. d. i t. d.” - Wtedy zrozumiałem już dobrze co znaczy to zobowa-
wanie czyli podpiska, i co się w niem zawiera, i poznałem że do podstępne-
go uwikłania mnie w tę sprawę, przychylił się najwięcej Dziekan Kru-
kowski, który spostrzegłszy już na soborze iż ja tej reformie sprzeciwiać
się będę, ostrzegł o tem wyższą zwierzchność. - I wnet uczułem wielkie
wyrzuty sumienia, lecz mi nie wypadło tego po sobie okazywać, bo by-
ło to nie zgodzane z projektem, który na razie w myśli mej powstał i sto-
sy później wykonanym, jak to niżej opiszę. - Prosiłem tedy by mi pozwo-
lono na jutro odprawie Msze J. żebym mógł z innymi odjechać. - Odmó-
wił mi K. Officyał, mówiąc że już tamtym księżom rozkazał być na jutro

ze mszami, gdyż charakter mają, dyktować, więc nie może wstrzymać w jednym dniu obserwować. Słyszac to R. Biskup. Złubko przemówił za mną do R. officy dla przedstawiając mi iż nie można mi wyprzeć tej przykrości by od kompanii drywać, tembardziej że i święta, wielkanocne natchnęła. Przesłał na to R. officant i rzekł mi gotować się ze Mszą na dzień następny. Przygotowaniu się tem mojem do Mszy S. było mi jak S. Piotrowi po zjawnieniu się Chrystusa, bo i te pacierze, które odmawiałem, to odmawiałem nie tylko już z żarliwością ducha, jak więcej z rozpaczą i płaczem, a chociaż wtedy noc już krótka była, dla mnie jednak ta noc aż rano to była struga, bo - bezsenność. - Bazyliański mnie napierał ze Mszą, wysłać ka-
 1) w r. 1774 po ukończeniu preporacyi przystąpiłem do ołtarza R. Seweryan-
 2) Dzielnicki, Bazyliański nowo przysłany do prawosławia, pisał mi
 mszał i Moskiewskiej a probaty, którego nie miałem jeszcze w użyciu,
 więc, aby nie mieć dystrakcyi we Mszy, uprosiłem go by mnie na ten raz
 uwolnił od tego mszału, i odprawiałem M. S. z starego unickiego mszału,
 wykonując tylko nowe przepisane ceremonie, jak: postawy rżnie, kade-
 nia i t. p. - Wtedy wolno było jeszcze wspominać Papię we Mszy S. i innych
 nabożeństwach, a to dla tego, aby nie odstreczać innych kapłanów od podpi-
 sania nowego aktu, i dla utworzenia pospółstwa. -
 Według ceremonii dawniejszych (C. P. Greekich, w czasie preporacyi proci
 Mszę, kluczą się exakty, czyli komunikanty, przy Hostyi na patynie, a to
 dla większej celi i uszanowania i na pamiątkę N. P. Marii i świętych
 Pańskich, i takowe exakty na jeosj że z Hostyi patynie przenieszone,
 razem z nią poświęca M. S. konsekrując, a po komunii kapłanskiej, pro-
 state te exakty, także i partykuty od Hostyi na patynie, a w kielichu chle-
 bowi Chrystusowej, odnosi się, stosownie do tylko co wymienionej ceremonii
 na boczny stół, według greckiego Lertwieria; przystąpiłem tedy wraz
 po skończonej mszy, do tego stołu, kończąc komunię S. i zgarbiatem par-
 tykuty z patyny palcem do kielicha; postrzeższy to R. officant Antoni
 Tupalski rzekł do mnie: „co tu skrupulizujesz? nie nie skrupulizuj: gdyż tu
 nie ma tej ważności jak w tem co porządkas na ołtarzu tu tylko memoria.“
 Na te jego słowa nie zwróciłem bynajmniej uwagi, będąc wytłaczanie zajęty
 dziełem tak ważnem, przy którym trzeba się myślać całą wznosić do Najwyższego
 Stworcy —

To smutnej pierwszej romanii i skoro tylko zjawił się i sobie resztę
 życia. O. Lippicant, mając już przy towarach dla mnie świadectwo o
 znanym i sławnym, natychmiast mi je wręczył, oznajmując iż
 mogę je chać do 11 mu. - A że już i A. A. towarzysze moi warunków
 dawnych dopełnili, puszciliśmy się razem w podróż. - O pięć mil od
 wie zaskoczył nas wieczór, i musieliśmy nocować w miasteczku. W
 wie. - O chwili odpisania owego aktu wręczył mi zgrzyota i nie
 porój sumienia; nie porak o niczem nie wiedząc, mój rozum, wa
 rystem w r. wysli dwa projekta: albo odrzucić mój podpis, jako nie godziwy
 pierwszym ośmiemnie otrzymany, albo też, gdyby się, siłowa za ten
 rzęta, zrenowić i ulepszyć, go zniszczyć. - Następnego dnia, opowiadając
 towarzyszom postęp, którego jestem ofiarą, i, okropnym mój plan
 wręczył mi, z drgi do Tyrowic z zamiarem zniszczenia mego podpisu
 gdyż, inaczej nie mogłem sumienia o dręczących go wyrazach wolno
 sta. Przybyłem do Tyrowic, natem się do Biskupa Łukci, oddając mu
 pierwsze uszanowanie; spytał mnie Biskup w jakim ja interesie przy
 szedłem. - Odpowiedziałem że w exasie egzaminu kazano mi tu art po
 hisać, co uczyniłem; lecz że kiedy ten art drugim księgom wstano, m
 A. Lippicant zajął rozmowę, co mi przyszkodziło cel i sens artu pochoy
 cie. Chciałbym go więc dośladniej wyrozumieć abym się doń mógł zasto
 sować i uniknąć zastużenia sobie przez jara nie arużność na powtar
 ne o A. Dzierżana strofowanie. - Odpowiedział mi Biskup: „nie masz tu
 „o cym wotpie, byles i jako zachował w nabręństwie ceremonije tak jak
 „uczynił na. W. K. A. minowej, nikt ci więcej nie powie nie będzie, ale kiedyś
 „taki kumpulacyjny to ci uczystam”. - Wziąwszy art, urządził mi go, zapy
 tując: czy to mój podpis? ja wznowiłem pierwszy odpowiedział: „tak jest”.
 I gdy on mi go wręczył, ja przewróttem się z miłą niesmiatoscia, i b
 prosząc go, że ponieważ się kossyjskiego języka nie uczylem, nie mógł
 tak dobrać zrozumieć i ostanie znaczenia niektórych wyrazów; przysta
 tery art przelema na biórku, a sam przechraniąc się po pokoju
 włazł wiazi: „nie masz nad cym deliberować, byles tylko ceremonije zach
 wit w nabręństwie”. - I oszedłszy odemnie, usiadł na krzesle przy stoliku
 przeglądając jakieś książki. - A tedy nie wide myśląc, a mając już na to

przygotowaną barwną w atramencie zmoczoną, pociągnątem nią po
włóknocnym podpisie, i tym sposobem akt ten zniszczę. - Postrzeżę
to Biskup, parwał się, z krzesła w największym gniewie wołając: „w jakim
to duchu wszedłeś tu Tetrze?” i brząc mnie nieprzyzwolitemi słowami, nie
zając na tem, postać natychmiast po A. Oficjanta Tupalskiego i po A. Pe-
perku Niemolickiego, którzy mu jeszcze opominali w czynieniu mi wyma-
wek. I spytał Biskup A. Oficjanta imię i z a t e m e g r a m i n i: „Tetrze”, odp-
wiedział ten, „zatem i na najpiękniejsze świadectwo”. Biskup z ręką ot-
wierał: „ja, mniej już sobie mając i z a s t a n o w i e, świadectwo, które
poznatem iż się do nowej reformy stosuje, a mając je przy sobie, oddatem
Biskupowi, który je hołubi w kawałki”. -

Mniej już jednak białem się jego pogroźką, teraz nieprzyzwolitemi cyrograf-
y i zgrzyta sumienia wnet mi się zamieniła w radość i rozwesolenie
serca. - Jednakże wypadało mi jeszcze grać rolę głupiego, bo chociaż wiedział
tem co zawierał zniszczony przezemnie akt, to prawdziwych przyczyn dla
których tak postąpiłem zdnać nie mogłem naówczas, i oświadczyłem go to na-
horniej, trzymając się na teraz, dany już poprzednio przezemnie Bisku-
powi. Zmuszonych powodów, przepraszałem z a t e m Biskupa i prosiłem
go o przebaczenie mojego postępu, tłumacząc się że to uczyniłem z bojaźni
i z obawy następstwa podpisania aktu, którego, z powodu nieświadomości
rossyjskiego języka, istotnie nie zrozumieć nie mogłem. - Lecz Biskup mi
gniewnie odpowiedział: „wzprecz Tajdaru! ja ci tego nie daruję, będziesz
saskony”. Nie mając z a t e m potrzeby dłużej tam bawić, ani też pomysłu naj-
szego obrotu rzeczyć spodziewać się dla siebie nie mogąc, odwróciwszy najprzód
uszanowanie Biskupowi i jego swemużom, wyszedłem z tej izby do drugie-
j potem na korytarz, a z tam na dziedziniec, wszedłem na furmankę i pos-
pieszyłem do domu, aby, nim spadną na mnie następstwa mego postępo-
wania, rozporządzić ubogą swoją własnością, i ostrzedz współbraci kapt-
nów, pragnących przy swyma się utrzymać wyznaniem, by w podobnych
wypadkach ostrożniejszymi byli. -

W kilka dni po moim powrocie do domu, wezwał mnie A. Dzierżan Kra-
kowski, i przedstawił mi ukaz Konsystorza, w którym, z a t e m e g r a m i n i
wzmianki o powyżej opisanem zdarzeniu, a tylko pod pozorem jakoby

ja leżąc w Żyrowicach dla uczenia się obrzędów stał tam bez udziału...
 nienia wyjechać, rozkazowano mi, stawić się natychmiast do Żyrowic.
 Wskazał mi dykan, bym pisał zaświadczenie z przedstawieniem
 tego ukazu. Na to już wtenczas zważałem, na przesłanki, na reakcję
 czy, coraz gorszych przesładowań spodziewając się ~~musiałem~~, więc
 się, uhorzadziłem, nie interesów, a podróż do Żyrowic odroczylem na termin
 wyznaczony moim kolegom; ci zaś, ostrzeżeni moim przykładem, wie-
 dząc też czego od nas zwierzchność żąda i temu przeciwnie będąc, na ex-
 naczony termin do Żyrowic jechać nie zechcieli, i ja też bez kompanii
 nie odważyłem się jechać. Konsystorz udał się zatem do rządu; prosił
 nas za upartych i jako nie uległych zwierzchności, pod nadzorem
 policyi, odestano nas do sądu powiatowego do Brześcia, gdzie rapita-
 -sprawnik Suchomłynów, przez cały dzień nam apostołował, nawracając
 nas na prawosławie. Z tamtąd, również pod nadzorem policyi, odestano
 nas do Żyrowic o 25 mil od miejsca zamieszkania, i tam kazano nam
 tak jak poprzednio chodzić do cerkwi i przy upatrywaniu się ceremonijom
 nie więcej nam nie mówiąc, a tylko spoglądając na nas nie raz to
 siedzącym okiem. Trwało to, około tygodnia; a koncu, przy nam już
 piliwości, a także i żywności zabrakło, prosie musieliśmy Konsystorz
 by nas do domów puszczono, na co w miejscu rozkazu D. Seweryan
 binski był bazylian, a wtenczas już magister ceremonii naboż-
 stwa Greko-Kossyjskiej cerkwi przyniósł nam na nasze kwatery do
 pisania akta tej samej treści co i pierwsze, mówiąc nam: „to nie
 więcej od was nie wymagają, jak tylko żebyście to podpisywali, inaczej
 nie pozwolę wam jechać do domu”. Na to żaden z nas się nie zgodził; na-
 zajutrz wezwano nas do sali Biskupiej, i na samprzód mnie jednego kaza-
 no wpuścić do drugiego pokoju gdzie się znajdował sam Biskup Lubko ze
 wszystkimi członkami Konsystorza; zaledwie progi przestąpiłem, Biskup
 grzebiąc na mnie nie zawołał: „za czujem to pozwoleniem smiałeś wyjechać
 z tam do domu, szlaki niegodziwe ci wyptatawysz? Odpowiedziałem mu:
 „Tak 4^{ty} Pasterz powiedział mi: pójść precz! to czegoż miałem już czekać?
 Rzekł mi Biskup: „i trzeba było wyjść i czekać”. Odpowiedziałem: „Żeby
 mi tak było powiedziano, żeby wyjść i czekać, byłbym z pewnością roznia-

Dopelnit: Zapytal mnie Biskup co mnie sklonilo do tak niegodziwego
niszczenia mego podpisu; - odpowiedz: „pierwszym dla mnie powodem
tego bylo ze w ancie bylo napisano schodno czyli zgodnie ze msza-
lami Moskiewskiej aprobaty; lecz to nie zgodne z mojem wyznaniem
wiary, a zatem i prawdziwym sumieniem.” Rzekl tedy Biskup: „A ty
nie nowit wtenczas, ze nie zrozumiales co sie w tym rewersie zawiera.
Tak mowilem, a nie inaczej, chociaz wtenczas bardzo dobrze tresc je-
go zrozumialem, ale zem widzial Pastera w wielkim gniewie; wiec
z ognia, nie wypisalo mi ognia dotawac.” Biskup zapytal: „Czy
w tym mszale upatrzyles przeciwko swemu wyznaniu?” Odpowiedzial
Timon: „Upatrzylem naprzod: ze w tym mszale, w preface przed-
mowej, przytacza sie za swiete osoby, ktore nie sa kanonizowane przez Naj-
wyzsza zwierzchnosc naszej cerkwi; powtore: ze we Mszy s. zamiast Papie-
za Krymskiego zamieszczono swiatiejszy Moskiewski synod; potrzebie: ze
w sklonie Apostolskim takze nie zgadza sie z Dogmatem wiary na-
szej cerkwi co do pochodzenia Sw. Trojcy, albowiem my wyznajemy ze Duch
Sw. pochodzi ci ojca i Ojca, a Greko-Rossyjska cerkiew wyznaje ze Duch
Sw. pochodzi tylko od ojca czem synowi ujmuje sie wladzy, a zatem i bostwo.
Przerwat mi Biskup: „Czy to twojej glowie o tem roznowac, co zwierz-
chnosc wyzsza postanowila? a i w dawniejszych wiekach nie godzilo
sie w naszej cerkwi prawa ustanowiac, i uchaczyc w obrzedach jakie nie-
godzeczosci, zmieniac je na cos lepszego?” Odrzekl: „Prawda ze godzilo sie
a i teraz moze sie praktykowac, byly tylko za wiedza Najwyzszej wladzy
naszej cerkwi, czego ja tu nie mam i adnego dowodu.” - „Alboz nie miales
na to ukazu z Kollegii? a mnie nie uznajesz za swego Pastera?” - „Uzna-
walem J.W. Biskupa za mego Pastera, potym poki nie poznalem, jakiego jest
Ducha Pastera.” Wtedy rzekl Biskup: „Tyle tu rozowujesz: a jak sadysho-
wstowisku ktory sie z zwierzchnosci sprzeciwia?” Na to odpowiedzial: „Zeslano
mnie tego matka ucila ze kto sie sprzeciwia zwierzchnosci, sprzeciwia sie Bogu,
tylko chcialbym wiec i nie w czem i jakiej ja sie z zwierzchnosci sprzeciwiam;
ale ja z zwierzchnosc uznaje i ciwilna i duchowna; za najwyzsza
zwierzchnosc cywilna uznaje sam naszego Najasn. Monarcho Ces. Mikolaja I
a za najwyzsza zwierzchnosc duchowna w naszej cerkwi Krymskiego Papieze

„bez której to władzy stoby się waznł wprowadzić zmiany, nie tylko w formach
„tack wiary naszej cerkwi, lecz i w ceremoniach oświecić, dotać, lub ująć, i
„też przeistoczyć: Anathema!” — „A tyż myslisz że Monarcha tego nie chce?”
„spytał Biskup: „Barzo być to może,” odrzekł, „że Monarcha, żyjący sobie
„zeby wszyscy mieszkańcy jego Imperii byli religii panującej; jednak imię
„nasz Monarszego urazu nie miłiśmy na to; co dowodzi że i Monarcha: toteż
„i się do prawa, jakie jest w zbiorze zakonów w tomie 14^{ym} Stat. 20^{im} i 1^{ym} tym
„powiedziano: że skłaniając do przyjęcia prawostawia, ludzi innej religii,
„którzy by sobie nie życzyli tej zmiany, postępować z nimi wistny nam: i
„stolskiej, tylko dobrymi projektami, nieчем nie grozić i najmniejszego nie
„czyniac przymuszenia.” Na te moje słowa Biskup i większość jest w spó
„furę; chcąc ja przerwać prosiem go aby mi pozwolił obszernie się wytłuma
„czyć z mojego postępku i zniszczenia podpisu, i zrazem się tłumaczyć m
„nie: że od początku mego kapłaństwa byłem zawsze uległym mojej zwie
„rchności, i świecie jej rozkazów spełniałem; o czem P. Pastór raczy się poro
„nać z formularnego spisu. A i w terażniejszemu zdarzeniu, aż na to byłem
„posłuszny w radość uchyleniu, rozkazowi tejże zwierzchności; bo chociaż
„mi nie odczytano tego aktu, a tylko podpisać go kazano, ja, podlegając wte
„czas na powołanie P. Biskupa i całego Konsystorza podpisaniem bez oporu,
„i byłbym do tąd spokojny, nie znając treści aktu, gdyby nie to że rzucił
„szy okiem i wnet po podpisaniu trafiłem na wyraz: zgodnie so strzeż ninon
„Moskowskiej pieczęci; co znaczy: zactnie że miało Moskiewskiej apro
„baty, co widząc A. Sekretarz Maliszewski, spieszenie usunął akt z przed mo
„ich oczu, po czem już poznatem że mnie oszukanono, a dodane przez A. Officyata
„upomnienie i zagrożenie odpowiedzialnością, utwierdziło mnie w tem przekon
„niu. Następnie, wskazawszy główne punkta, w których moskiewskie mszale
„od naszych się różnią, jak to już pierwszej dowiodłem, po trzech str. wspomniatem
„o zrobionej mi przez A. Tupalskiego uwadze w czasie mszy egzaminowej, prze
„komunii, gdy mi powiedział: „tu nie ma tej ważności co przypisano ułtara
„tu tylko memerya”, i dodałem: „Ta informacja P. Officyata mojem z
„nie zapara się że z niewinłym rozsądkiem, ani też na dobrą wiarę nie zastanowi
„bo jak to być może? by wnet po konsekracji istota Ciota i Krwi Chrystusa
„wej miała miała tracić swoją ważność, gdy ja już kapłan, moim (nat

„Właśnie, moca słów Chrystusowych ja konsekrowałem?” Asponit się już
 był Biskup nie co i rzekł do R. Oficjanta: „Takto trzeba ostrożnie postępować
 z tymi co nie mają o niczem wyobrażenia, a chcą rozumieć.” — A zwracając
 się do mnie zapytał: „czego potrzeba do sakramentu Eucharystyi aby był
 właściwie administrowany? Odpowiedziałem: „Potrzeba ażeby prawdziwy
 kapłan uczynił intencją, użył prawdziwej materji, i wymówił słowa
 je. maity moca których przemienia się Chleb w Ciało, a Wino w Krew Chry-
 stusową.” — Zapytał jeszcze Biskup: „A kładzieszże intencją do tych o-
 sten, które się kładzie na patynie przy Hostyi w czasie preparacyi przed
 mszą, aby i one były konsekrowane?” Odrzekłem: „Kładzącem nie tylko
 w czasie preparacyi lecz i przed samą konsekracją.” Kierł tedy Biskup:
 „Otoż tak się nie czyni, bo tylko jedna Hostya się konsekruje, a w ostrej kła-
 dzie się tylko na memento, jako to: na cześć Matki Boskiej, i innych świę-
 tych, i na intencją, jakich chcesz osób, żywych i umarłych.” —
 Ja tedy biorąc R. Biskupa w lepszym humorze, podziękowałem mu iż
 mnie w tej kwestyi oświecił, i osmieliłem się go prosić by mi, inożniej w tym
 kazusie poinformować raczył, gdyż ja nie rozumiem w jakim sposobem
 można odróżnić w intencji części od Hostyi, gdy razem na jednej i tej
 samej patynie leżą, a i w częściach tenże sam chleb co i w Hostyi, i
 łącznie z Hostya te części, czyniacemu intencją, i konsekrującemu po-
 zmyśl wzorowi przyporządkować? Na to mi R. Biskup w miejsce żądanego obja-
 śnienia, odpowiedział jakby w przypowieści: „Pewien książę Rzymo-Katolic,
 nie wyszedł ze mszą, i w czasie tamania Hostyi spostrzegł że nie jedna była
 Hostya, a dwie, które jak widac w skutek wilgoci jedna co drugiej przylgnęły.
 Czy ta druga Hostya, o której on nie wiedział, a dopiero przed komunią w
 czasie tamania Hostyi ją dostrzegł była konsekrowana, czy nie?” Opo-
 wiedziałem że „była konsekrowana; bo chociaż ten książę przed konsekra-
 cją nie wiedział iż ona jest na patynie, jednakże, kiedy w tej Hostyi, co do
 Materji, nie takiego nie było aby miało podlegać nie ważności, gdyż ten sam
 chleb mógł być w jednej co i w drugiej, i kiedy książę intencją uczynił, to
 nie było między nimi różnicy; albowiem, niema nawet potrzeby i nie-
 stając komunię na patynie dla konsekrowania, jaka ich jest ilość,
 gdyż i oko celebrującego wszystkich nie różni w czasie konsekracji, gdyż ich

jest wiele; jak na przykład: podczas jakiego festu niewy wielka liczba penit n
"ten przystępuje do komunii 3. Przez wtey uważa się ogólnie, i nie ma potrzeby
"aby była intencja uczyniona dla rządu z osok na wstępie." Ładano mi e=
szere kilka podobnych pytań, co trwato około trzech godzin; przy końcu jednak
Biskup okazał się trochę łagodniejszym dla mnie niż na wstępie, i na ostat
ku radził mi porzucić niepotrzebny upor, i powierzył: "Pójdź do swego mi s=
nania, rozmyśl się i napisz ant, tak jak sam rozumiesz; byłabyś tylko oboja
"wał się zachować obrzędy Greko Rossyjskiego mszału; krótko, a będzie szcze
"śliwym." - Z tem tedy wyszedłem z sali, do której natychmiast zawołano
szesciu moich kolegów, a gdy i ci także nie zgodzili się na to czego od nich
wymagano, kazano im także wrócić do mieszkania i czekać wyroku. -
W kilka dni dopiero wwołano nas do Konsystorza dla wysłuchania Terre
tu; byli tam zebrani wszyscy członkowie, był i A. Biskup Lubno, który snu
nie chciał być tej sprawy obecnym, bo jakesiny tylko przyszli, wyszli z sz
sadowej. Tedy sekretarz konsystorza Zacharewicz przemówił do nas w tych
słowach: "Wiecie już zapewne o tem żeście tu przyszli usłyszeć wyrok
"ostatecznie na was wyrony; ale, żebyście później nie wyrzekali iż zmi
"nosić chce waszej zguby, a zatem, daję się wam jeszcze chwile, a żebyście się
"mogli zrehabilitować i podać woli zwycięzcy, i tym sposobem oswobodzić
"się na zawsze od nieszczęścia." Tedyż i A. Offic. Tupolski, i bly uholer a
joc, nad naszym losem wystąpił z perswasją, cytując, am z jakiegoś Tu
cińskiej ksiądzeczki Bullę Papieża: jakoby te obrzędy mające się teraz za
brować odwiecznemi w naszej cerkwi były, i przez Bullę Papieża potwier
dzone, tamto zaś, obecnie w użyciu będące, dowodził, że są nie własne,
zepsute przez proklebstwo dla łacinników. - Powtarzał nam to sam
A. Hultakowicz na czeraschliwart Konsys, a później Biskup; po
wtórzałi też wszyscy członkowie Konsystorza. - Mówiąc, iżżac iż
wszystkie usiłowania bezskuteczne były, rzekł A. Officjal: "Na uper
"nie ma widzę lekarstwa; nietylko szczęścia swego ciacie nie umieją, czu
"im tenet." - Wówczas już, widząc iż A. A. koleży moi milczenie zachow
wują, zawieciłem się do A. Off. prosiąc aby się z dyktanem dekretu wstrzy
mano, a mnie pozwoliło kilka słów powiedzieć, i rzekłem: "Słucham
"uważnie dowodów, które nam z tejże ksiądzeczki, o Bullach Papieżskich

traktującej, przed chwilą czytano; chociaż ona jest w języku łacińskim, z którym nie wszyscy doskonale obeznani jesteśmy, lecz że A. J. J. nie zważając na swoją katalę, objaśnił nam to łutem, jakoby i w domowych i w kościołach były w naszej cerkwi takie obrzędy jakie się obecnie wprowadza, i były potwierdzone Bullą Papią; z tą wnoszącą nam w ten sposób najwięcej do wiary że i w domowych kościołach, a nie tylko w cerkwi łacińskiej. Wszakże, nie czynię się bez wiedzy najwyższej władzy, ale za wiedzy Papią, zatem i w łacińskiej formie, i na przykładzie tych mszałów, którym ruszając się traktuję, proszę nam ostatec Bullę Papią, a przyjmując to wszystko ze swą płcią; gdyż i na niej nie możemy, bo jeśli by się kto wzięty z miarą czynić w naszej cerkwi bez najwyższej władzy tak i innych jak w obrzędach, to na tego, na Trydenckim Soborze, powiedziano: Anathema: Co ty na to wyjeżdżasz ze swoim Trydenckim Soborem? zawołał A. Officyant z największą gwałtownością, „któż tam był na tym Soborze? było pięciu Biskupów i to Łaciniści.” Odpowiedział: „Dobrze że Łaciniści, gdyż i my z niemi nie mieliśmy; byli nie Greco-Russyjskich, bo ci są odrębni od naszego wyznania.” Powołał się do mnie A. Officyant, jak lew z zarty, mówiąc: „Cóż ty za jeden że mądra, być się rozumiesz.” Gdzieś to widział, żeby mszały były przez Papię aprobowane? (Obrzeczom: „Nie ma koniecznej potrzeby, żeby były aprobowane przez Papię; dostateczna jest a aproba Biskupów byłego naszego wyznania, a te mszały, które nam narzucają, a aprobowane są przez Gr.-Ross. mostowski Synod, mogą więc być użyteczne dla swoszozezników tego wyznania, ale nie dla mnie.”)

Widząc wymagający się coraz bardziej gniew A. Tupalskiego, w mieszał się do niego A. assesor Pankowski, zapytując mnie: „Cóż tu idzie? Nie wiadomo, dlaczego niekt nie zabrania wspominać Papię w nabożeństwach, i tu tak że słyszysz że go wspominają.” Na to mu odpowiedziałem: „Proszę że wspominają tylko nie wiem jak długo to trwać będzie; albowiem w tych aktach, których od nas żądają, między innymi, wyrażone jest jednoznacznie: że mszałem rusk. a probaty, a zatem ja nie mogę robić na pariskich zakonach, że i nie na tego nie weźmi; proszę mi więc pozwolić złożyć do aktu zawieranie, że wolno mi będzie wspominać Papię we wszystkich nabo

„żenstwach innych przystem artykułów wiary naszej i ma i, nie naruszając...
„do śmierci... - Przerwał mi X. oficyant głośno: „Wstać! iszcie tu dla ta...
„kich, medreow nowej ustawy nie ma!” i wrócił: „Dorucysz mi J.W. Panie...
„do takiej ustawy, jakę mnie traktujesz, ręką moją nie wrutę!” - „Nie będa...
„cie prosić,” rzekł oficyant; - „ja mu na to: „któ jest powodowany prawdziwym...
„uchem, religią, temu i achem, mus nie pomoże; Chrystus Pan nauczył nas w...
„si Ewangelii, iż nie potrzeba się obawiać tych co zabijają ciało, a potem ry...
„niała abyś dalej ożenił i t.d.” - Następnie odczytał o r. am. dekret, którym...
„dano nas o pełnienia urzędu kapitańskiego i o beneficji, proix tego p...
„skazano na pełnienie obowiązku diałów, a dwóch, wyższe mających naukę, m...
„przeznaczni t.j. palamary. Ten dekret wysłano do Petersburga do Biskupa Sie...
„maszki, aby go potwierdził i naznaczył miejsce pobytu każdego z nas. - Do...
„czasu nadejścia z Petersburga, potwierdzenie sekretu, i wywołana p...
„kom do domów swoich powrócić, mnie zaś i X. z kolegami, do cerkwi...
„Miłosierdzkiej, skazano osobnym dekretem na trzytygodniową porucę, o...
„wtusnym nosząc, przez te trzy tygodnie musieliśmy być w cerkwi i a...
„codziennym nabożeństwie, to jest: na mszy, na jutrze i na nieszporach, ...
„obijając po dziesięć kontniów na smaku cerkwi. - Przystem kazano i sekret...
„giniemu chodzić do diałkowskiej szkoły na katechizm, o. mnie uczyć się...
„z dzieła autora Inokentija teologii, traktującej o religii Czerwono-kossyjskiej...
„cerkwi, poczem trzeba było jeszcze raz egzaminować. - X. Kologimiego skazano...
„ka to, że na zapytania Biskupa Zubki odpowiadać hać; powstając pro...
„ciu, nowy reformator. - Mnie także za takie same przewinienie, a najwięcej za...
„znieszenie kłótni, przystem, jak było w cerkwi, powieściano, że, taki to, m...
„cewier chrześcijan i teologii uważał się być białym, ale w cerkiewnej historii...
„nie jest należycie, usztatczonym przez i osławieniem cerkiewnej wstary. mie...
„pieroł. - Po dopełnieniu trzytygodniowej porucy, oczekiwaliśmy exa...
„ramu przez biskupa iwa tyatnie, a już prawie o żebrakym chlebie, n...
„nie, wzywano nas do Biskupa Zubki, dla ztania egzaminu wobec x...
„nych tam wszystkich członków konsystorza. - Wieg najprzód X. Biskup...
„iwał mieniu kłótni dwa pytania z katechizmu ruskiego, na które stosowne...
„otrzymał odpowiedź, następnie zwrócił się do mnie z pytaniem: „I ty w...
„mi, powiedz z autora Inokentija?” Odpowiedziałem: „nie pamiętam, ab...

Jan już wyżej powiedziałem, był nas^{sz} księży z Dekanatu, Brzeskiego, wex-
nych dla nas podpisu: A. Bazyli Ławropowicz Paroch cerkwi Zwierzkiej, który
złoty mroźny rok do Zyrowie wexwania m. przysłał dyżurnie; A. Murein Sm.
szcinnik Paroch cer. Exemerowskiej, który nie mógł z nami cierpieć, gdyż w od-
raz dni po wstąpieniu nam do cerkwi, tak przepisał; A. Jan Konachowicz Par.
cer. Paszuciej; A. Michał Kulczycki Paroch cer. Wyszniwskiej; A. Stefan Szulcu-
ni Paroch cer. i Wiciorowskiej; ci trzej wystąpił na diakonów do różnych m. pso-
wsci, i za ledwie kilka nocy tygi dni w postanowieniu swym wytrwali, a
przysięgę dyżurni podpisał; A. i Mikołaj Mierbicki Paroch cer. Dąbrowy exa-
mikator Dekanatu Kamienieckiego, skazany na pełnienie funkcji pata-
mara, w klasztorze Lubarskim, o sto mil probie, od Dąbrowy, że z powodu
żłokier choroby i lat podeszłych, próżny tej obłą nie miał, umieszczonym
stał w najbliższym klasztorze w Bytoniu, oddalonym o mil dwadzieścia kil-
ka, lecz po kilku tygoniach, strudzony starze, szukając się coraz tobszym i
bliskim życiu, nie puszczając o pozwolenie, powrócił do domu, gdzie w krótkim
życiu zakiężył w religii swej niezachwiany; A. Teodor Malinski Paroch cer.
Stepankowskiej, skazany także na pata morską postugę w klasztorze Lubarskim,
nie pojechał, a że był oddzielony od Beneficium, tutaj się po różnych karto-
kach pięć lat; wreszcie tuż wytrwać nie mogąc, ani przekładowania stając,
akt dyżurni podpisał. - Następnie mnie A. Grzegorz Mielnicza Parocha cer. w
Woskresieńskiej w Kamieńcu Litewskim, rozkazem A. Kurkowskiego d. 4 Aug. 1835
abym na tych m. si. wyjechał do Dąbrowy w powiecie Nowogródzkim; i tam
nieśmiało chwiejąc się, dyżurni przysłał; a że ten klasztor Dąbrowski o 34 m. ile od Ka-
mienca Lit. położony, należało wówczas do Biskupa Lubki, i że mi droga do
Zyrowie wypadła, wstąpiłem więc do Biskupa. z prośbą, by mi pozwolił
na kilka tygoni do domu wrócić. Na oglądanie smiertelnie chorej żony,
po przedstawionej staraniom dwójki „u toletnich” szcinnik; a kiedy mi o prosił
odpowiedział: „nie masz ani hora, że z zechmiescia kartować; co z zechmiescia
lub piastera, ma to obchozić że trójka żona umiera, i trzech, i trzech
przepradają ty, takich nie szkoda; a kiedy chcesz jechać do domu, podpis-
akt to i pojedziesz, a nie, to tam, jeź góra ci raka.” Potem dał mi na pi-
sanie instrukcję dla swego wikariusza A. Kuzmickiego; aby przestrzegat że-
bym z nikim w rozmowę nie wchodził, ani w listowe stosunki i bez pozwole-

nia

za wrota nie wychodził, i druga, podobna dotychczas instrukcja, jak się ze
 mna obchodzić ma. - I z tem odjechałem kapitanowsy. -
 Przybyłem do Darewa, gdzie mi kazano stołować się z dykaniem i z gumienym
 po kilku tygodniach, dnia jednego nie dano mi jeść, a następnym comównikiem pro-
 sił, otrzymałem tylko obelżywa, odpowiedź od prostej baby, gospodyni, okazała
 się, że Włokarysz w tym dniu, z domu wyjechał, taka została dyspozycja,
 stosując się może do otrzymanych instrukcji. Powtórzyło się to raz drugi i trzeci,
 i wtedy musiałem przejść szukać pożywienia, i trafiłem, pierwszy raz do P. probosza
 ex. Misiewicza przy kościele rzymsko katolickim, o wiorstę od klasztoru, a drugi
 raz do jednego obywatela P. Kuniewicza, także tylko o parę wiorst, ostatnim jego
 matkę staruszkę, która przyjęła, mnie ucieknie, i kazała opatrzyć o drze;
 zabawiwszy ledwie godzinę wróciłem do klasztoru, o zachodzie słońca, i zasta-
 łem P. wikarego, który z podróży wrócił, i dowiedziawszy się że nie wychodził bez
 jego pozwolenia, zagroził mi, że będzie mnie skarżył do biskupa. - W Poddier-
 niku przyjechał biskup. Lubił obejrzeć gospodarstwo; przez cały dzień nie wi-
 działem go; dopiero wieczorem, kiedy świec podano, kazał mnie przywołać, i zaraz
 na wstępie zaapertał czy mi się Darew podobał, a ponieważ byłem gospodarzem i ra-
 tem się znam, czy sądzę że tu dobrze idzie gospodarka? Odpowiedziałem mu na to,
 że dla wygnania nie niema co by szukać się może, a o gospodarstwo tego pytać na-
 leży, komu jest ono przyporządkowane, gdyż wiecie, tak ściśle dozorowany, nie jest w
 stanie dać opinii o obywatelnem gospodarstwie. - Rzekł mi potem biskup: „Patrz, po-
 czego ci przyprowadziłem ten twój upór niepotrzebny, bo wiem i styszałem o liście,
 żeś był dobrym kapitanem i niezłym gospodarzem, a teraz tak sobie ponizyłś
 i sponiewierzyłś”. Na to mu odrzekłem: „To moje postępowanie, sumienia mego
 bynajmniej nie truci, bo co tylko cierpie, to cierpie za religję, a więc za dobra
 sprawę, a nie za sterczynstwo; a przecież mamy w ewangelii c. że Chrystus Pan
 powiedział uczniom swoim: „Stuga nie jest większym od Pana; przesładowali mnie
 i was będa; stuga moje krzyż, i wasze będa i. t. d.” - „Głupi jesteś, i czasu nie umiesz
 korzystać”. Zawrótł nadzwyczaj biskup, i wybiegł aż do trzeciego poręku, lecz
 na tyłomast wrócił do mnie; więc mu rzekłem: „Przepraszam że przypomniał mi
 do siebie co odebrałem z ust P. Pastora pochwało, iż byłem dobrym kapitanem
 i gospodarzem, i w tej samej chwili P. Pastor nazwał mnie głupim; ja natomiast
 nie winien iż nie mam tyle oswisty co inni, jeńdże i głupi i ławier o karze

„powinno i korzystać z czasu nieporadnie, nie umiem; co i nie przy-
stoi na stałe uciekającego człowieka, a tembardziej na stałe płaconego, w
„silnym powołaniu i natchnieniu oświecenia nastawienie Chrystusa, a nie,
„Judeusza, i tak własnie żyję sobie z czasem korzystając, a nie inaczej.”
„Sędzis: wiec” - a pytał Biskup, „że ty jeden z braci bieżących, albowiem
„silny takich jak ty, głupiec, a my to bieżący potępieni?” „Człowiek, ot-
rzętem - nie może przekroczyć czy w obliczu Boga na ym, lub na h-
„kie zasłużył, tam charakterem byłoby grzechem przebiegłym Duchem
„S”. Jednakże nie górisie, nawet grzesznicy rozpaczają, i o zbawieniu wstanie
„leż owszem proszę Boga o łaskę pokut, gdyż tyle namy - wampli s. przy
„kladow, jako i Chrystusowi, sprawiedliwych kocha i razi, przeszkadzając im
„ixie, czyli, i Tarychaszew wzięcie grozi, i zguba wieczna im grozi.”
Po wyjściu Biskupa amantował me kasnikar że ten moja w jare l...
po moim wyjeździe z domu życia zakończył.
W kilka tygodni później przyjechał do G. Anwar ks. Herman, ordinarz
Nowogródki, ten, spotknawszy mnie, ochwycił się ze mną w sposób miły i
„ski, i groził że napisze do Biskupa chennaszi, aby mnie karat, i zeniść
i Nowogródka, gdzie sam na demno będzie mógł się postawić. Wystrachawszy
te, odpowiedziałem: „Stypendjum już e godności pańskiej, że przyjmując prawo
„Tamże, podjąłeś się razem nawracania i innych przymusem do tego wyra-
nia, co sie też Panu w jego denerwacji uczęsto, i somie wynagrodzone res-
tato, gdyż oprócz powiększenia rang, Instytut, Nowogródki klasztor polsku
„Baruffianach wraz z obroni, a że tam jest więzienie, za tem nie wątpię,
„że możesz zemną tak postąpić jak z tymi, tylko że ja sie tego nie bo-
kam, i mam u Boga nadzieję, że nie umnie nie utargujesz, a że mi może
„żyćcie docesne skroćca, to i lepiej, gdyż cierpienia moje sie skończą.” Zakończył
Aby Ordinarz Tagroniej do mnie przemówić, perswadując: „Wiemy też
„i cały Dobry, mówił, że te sie nie zgodzą na sprzeczność sumienia, ale o mamy
„robic, jeżeli opierać sie na rozważeniu, i ogółowi? cto lepiej dla nich i Dobry
ce będzie, a jesteś niest. niedzielnym Beneficium, to ja sie wstawie do Bisku-
pa Siemasza i dostaniessz nie równie lepsze, bo on da ci naj więcej przybli-
i il nie ci mowa.” Odrzekłem: „Nie góra mi się czyścić t. prz. co sie z prawem
Zu mie niem, nie zgodza. Ogółowi ja ani przeszkadam, ani rozdroszka,

20
 przy- ogół też - a mnie przed Bogiem nie odpowie, a ja swojej religii nie tyłam
 w... za topsze beneficium, ale nawet za najdroższe skarby, jakich świat zna
 a nie... my dać może przehandlować nie myślę. -
 21
 Pisał do mnie ~~do mnie~~ X. officyjał Tyrolski bardzo grzecznie, życząc
 powrotu do Beneficium, i zataczając kreślinkę u rymu^(*) zgodzenia się na
 mszał moskiewski, abym ja podpisał, czego nie uczyniłem. Trafił też tam
 do mnie X. postulatorem, siewitnik ruski, niejaki Polikarp, wyrażił mi
 w krótkich słowach moje niestwierdzone postanowienie, za co otrzymałem od niego
 pochwałę. - W roku 1836 w Stryczynie otrzymałem konsystorz z Petersburga od
 Biskupa Siemionowa rozporządzenie, w którym mowa że będąc uwiadomiony
 że kapłani, którzy zostali rozesłani na dżarki do różnych miejscowości, ob-
 wiazani są być tam samymi własnymi kosztami utrzymywane, a którzy
 nie są w stanie, być tam z dżarkami statować. Był to tylko nowy sposób prze-
 sładowania nas. - Wysłał mnie tedy ks. winogradzki Kułminski do Żyrowic z listem
 do biskupa Lubki; ten, gdy mi się przed nim stawiał, i pytał co mi o tym rozka-
 zanie odpowiedział tylko: „ty do mnie nie należysz, nie mam ci nic do rozkazania”.
 Odwrócił się od mnie z pogorzeniem i odtąd już więcej z nim do czynienia nie mia-
 łem. Wyszedł... od niego kontent z tej odpowiedzi, sądził iż już nie będzie komu
 w nich cierpieć, jednak nie dowierzywszy temu, udał się do ks. officyjała, i ten
 rozkazał mi iść do dżarkowskiej szkoły, i uczyć się w nich obowiązków. Pre-
 stawilem mu że obowiązki tych kapłanów jak i dżarkowskie mojego wyznania
 znam i rozumiem dobrze, a w obecnym wyznaniu mojem być do nich niepodobne,
 albo może i nie godziwie ich spełniać, za tem uczę się ich nie myślę, bo i
 wiek mój nie potęża, i potrzebny mi wiarę. Kiedyś pewien swojej umiarkowości
 rzekł mi, „to podaj proszę, aby ci pozwolili rozwinąć zamin”. - Podanie to mi pro-
 by, odrzekłem. „Znamy to samo co żądać dżarkowskiego, czego ja wcale sobie nie życzę”.
 „Kiedyś być dżakiem w Gr. Ros. cerni, trzeba przysiąc jej wyznaniu, więc proszę
 mnie uwolnić od jednego i od drugiego, a razem od swojej ścieżki, a konając ze-
 rami jak się spowol”. - Zmarł w roku w Lutym tegoż samego roku, 1836 do na-
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487
 488
 489
 490
 491
 492
 493
 494
 495
 496
 497
 498
 499
 500
 501
 502
 503
 504
 505
 506
 507
 508
 509
 510
 511
 512
 513
 514
 515
 516
 517
 518
 519
 520
 521
 522
 523
 524
 525
 526
 527
 528
 529
 530
 531
 532
 533
 534
 535
 536
 537
 538
 539
 540
 541
 542
 543
 544
 545
 546
 547
 548
 549
 550
 551
 552
 553
 554
 555
 556
 557
 558
 559
 560
 561
 562
 563
 564
 565
 566
 567
 568
 569
 570
 571
 572
 573
 574
 575
 576
 577
 578
 579
 580
 581
 582
 583
 584
 585
 586
 587
 588
 589
 590
 591
 592
 593
 594
 595
 596
 597
 598
 599
 600
 601
 602
 603
 604
 605
 606
 607
 608
 609
 610
 611
 612
 613
 614
 615
 616
 617
 618
 619
 620
 621
 622
 623
 624
 625
 626
 627
 628
 629
 630
 631
 632
 633
 634
 635
 636
 637
 638
 639
 640
 641
 642
 643
 644
 645
 646
 647
 648
 649
 650
 651
 652
 653
 654
 655
 656
 657
 658
 659
 660
 661
 662
 663
 664
 665
 666
 667
 668
 669
 670
 671
 672
 673
 674
 675
 676
 677
 678
 679
 680
 681
 682
 683
 684
 685
 686
 687
 688
 689
 690
 691
 692
 693
 694
 695
 696
 697
 698
 699
 700
 701
 702
 703
 704
 705
 706
 707
 708
 709
 710
 711
 712
 713
 714
 715
 716
 717
 718
 719
 720
 721
 722
 723
 724
 725
 726
 727
 728
 729
 730
 731
 732
 733
 734
 735
 736
 737
 738
 739
 740
 741
 742
 743
 744
 745
 746
 747
 748
 749
 750
 751
 752
 753
 754
 755
 756
 757
 758
 759
 760
 761
 762
 763
 764
 765
 766
 767
 768
 769
 770
 771
 772
 773
 774
 775
 776
 777
 778
 779
 780
 781
 782
 783
 784
 785
 786
 787
 788
 789
 790
 791
 792
 793
 794
 795
 796
 797
 798
 799
 800
 801
 802
 803
 804
 805
 806
 807
 808
 809
 810
 811
 812
 813
 814
 815
 816
 817
 818
 819
 820
 821
 822
 823
 824
 825
 826
 827
 828
 829
 830
 831
 832
 833
 834
 835
 836
 837
 838
 839
 840
 841
 842
 843
 844
 845
 846
 847
 848
 849
 850
 851
 852
 853
 854
 855
 856
 857
 858
 859
 860
 861
 862
 863
 864
 865
 866
 867
 868
 869
 870
 871
 872
 873
 874
 875
 876
 877
 878
 879
 880
 881
 882
 883
 884
 885
 886
 887
 888
 889
 890
 891
 892
 893
 894
 895
 896
 897
 898
 899
 900
 901
 902
 903
 904
 905
 906
 907
 908
 909
 910
 911
 912
 913
 914
 915
 916
 917
 918
 919
 920
 921
 922
 923
 924
 925
 926
 927
 928
 929
 930
 931
 932
 933
 934
 935
 936
 937
 938
 939
 940
 941
 942
 943
 944
 945
 946
 947
 948
 949
 950
 951
 952
 953
 954
 955
 956
 957
 958
 959
 960
 961
 962
 963
 964
 965
 966
 967
 968
 969
 970
 971
 972
 973
 974
 975
 976
 977
 978
 979
 980
 981
 982
 983
 984
 985
 986
 987
 988
 989
 990
 991
 992
 993
 994
 995
 996
 997
 998
 999
 1000

21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487

wiekiej konsystorii, wyznać mi rocznej pensji złp. sto i ordynary, mi
 mi być wydana z jego ekonomii w folwarku zwanym Korniezi, o dobra mi
 miasteczka. Po tej instalacji otrzymałem od ks. Hottubowicza pozwolenie, by prze-
 niać do Kurmienia Litowskiego, aby się o dzieciach dowiedzieć, lecz ich już w pleba-
 niu nie zastatłem, albowiem ks. Dzierżom Kramowski, po przyjęciu hrabstwa
 religii, chociaż miał już dostateczne beneficjum Wielko Łelne, zaangażował je-
 szcze trzy przysięgłe beneficja kamienieckie, w których chociaż było może, i bez
 względu na ich nieole wypłacił miżę bractwa i plebanii, odmawiając mi nu-
 wet przyszłości i w szpitalu przy cerkwi będącym. Zabrakło mi więc z sobą do Łys-
 kowa, i wrócić, dozwołał mi Bóg umieścić córkę w domu, gdzie mogła się roz-
 tacie moralnie, i różnych robót i rzeczy do domskich domać. Syna posyłał
 do parafialnej szkoły będącej i wyskoki przy kościele, ks. Masyfianczy; ni ba-
 wem jednak i tego mi wzbroniono, gdyż na zlecenie Biskupa Siemaszki kon-
 stork wydat roznął ks. Protasiewiczowi, Gzianarowi Wotkowyskiemu, by mi
 ruciał natychmiast oddać syna do Żyrowickiej Działki swojej szkoły, a wrazie
 oporu wziął władzę policyjną. - Wieg, opatrzywszy go w białe i odzież, mino-
 tem, zrobić z nim winną ofiarę, i ożwieić to tej szkoły, a sam powrócił
 do swoich obowiązków dyakowskich, gdzie nie było ani o czem dyakować, ani
 za co dyakować, bo chociaż wyjeżdżając z domu ks. Hottubowicza wydat ostrze-
 żował by mi dostarczać potrzebnych do życia zapasów, za co nie respo-
 ndowałem, jednak wreszcie były przeciwnie; więc kiedy się udawałem do cerkwi
 z prośbą o chleb, odpowiadali że nie mają, i patro będą prokli; przekonywa-
 li, i tym swoim przyświecał, tłumaczyli się, że ~~byli~~ się zapracowali, więc pro-
 bowali, i dla siebie nawet nie mają, a jeśli dobrać to ledwie pół bochenka, z
 kwartą, a czasem parę garnej kartofli, a bywało i tak że z nikim odjechać
 musiałem, i w dodatku sumione sam zapłacić. Trwało to więcej roku, do
 powrotu ks. Hottubowicza z Żyrowic. - Wtenczas ja, dykując mu za tak
 słynne utrzymanie, oświadczyłem że przy takich warunkach nie powrócę
 dyakować, gdyż musiałem o czem spiewać, nawet prochy ciężyć, i prosiłem o uwol-
 nienie od obowiązków. - Wtedy rozkazat dawać mi pieniędże w miejsce ordynary-
 t. j. rocznie złp. sto, i odtąd w miejsce ordynaryi, Łyskowa summe pobierałem co
 rok do końca mojego pobytu w Łyskowie, i bywały furiosa jak ministrem nie do-
 je utrzymać; gdyż z przyrzeczonej mi pensji, tak że złp. sto, nie mi dostatek.

Ponieważ dotąd jeszcze wspominało Papięcia w nabożeństwach, wolno
 mi więc było pełnić obowiązki dyaka, i w tym obowiązku zostawałem
 przez trzy lata i siedem miesięcy t. j. od Lutego 1836 r. do 7^{go} Września 1839 r.
 W tym roku ks. Michał Hottubowicz, wyniesiony na spójren Biskupa,
 okupił beneficjum Łyskowskie ks. Hemulickiemu, szwagrowi Biskupa
 Siemaszki. Wkrótce po odwołaniu syna do Łyrowie, otrzymałem od ks. Hot-
 tubowicza wielkie dla niego pochwały i obietnice, że mi wyrobi promo-
 cję z łyskowskiej szkoły do nauk klasycznych, lecz, dostawszy się na
 Biskupstwo, żadnego przyrzeczenia mi nie dotrzymał. - Ale tylko że mi po-
 si nie wypłacił lecz jeszcze odstąpił mi, najprzód w gościnę do pała ks.
 Paszkiewicza w miasteczku Chomsku, a z tamtąd do górszyci na równie
 tyra ks. Seweryana Dziubinskiego do Łahorowa na mecenstwo; co-
 kuś do mego syna, zamiast obiecanej promocji do nauk klasycznych,
 promocija mi dała z łyskowskiej szkoły do postuzoników w klasztorze
 Terckańskim do Biskupa Łubka należącem, gdzie użycie nie tylko do łyskowskiej
 posługi, ale i do najcięższych robót; zawracował klasztoru i rezi Biskupa ks.
 Łyskowskiego Barabiana, który przyprowadził prawników i, przyjął tu i zarządził gos-
 podarstwem, i obowiązkiem pastwienia się nad nieszczęśliwymi sierotami, między które
 mi z najprawdopodobniejszą syn, i które w najstraszniejszej niedoli trzymano, bo były
 ty i w pokornym, a obciążeniem rasy tyrańskiej; jeśli bowiem który z nich odważył
 się o cokolwiek prosić ks. Łyskowskiego, dostawał pięścią w głowę, a, jeżeli któregoś
 z nich kochał nogami i obcasami; syn mój, będąc w tak ciężkiej niedoli w niedzi-
 i brudzie, dostał trudu na głowie; i nie było tam między prześladowcami, niko-
 go który go peraltował; wszakże i nauczelnik ich Biskup Łubko sam miał tam
 niej powierzył: że takich rodziców, ani ich dzieci nie szkoli, lecz przepa-
 dają. - Znajdował się natomiast w Terckańskich ks. Władysław Stokowski opat
 Kobryński, który także cierpił prześladowanie za Uraję S. Starzec ten, lito-
 ścia i diety, był mego synowi w całym samowolnym w jego niedoli, mimo
 starości nie szczędząc trudu, zrobił plaster, oblażył mu nogi, i tam, gdzie
 wyleczył, i w ożnienie opatrzył. Ten sam opat Stokowski później przeniósł
 śmierć mecenstwa za Uraję S. w Łahorowie, o czem, w swym czasie, obszer-
 niej mówić będziemy. -
 Tak tedy, widząc, że nieani kapłani, którzy odstąpili od religii swych gwi-

24
wstępując na drogę błem, tak sumienia głos wyrażał, iż ten wstę-
pień się spełniał na pierwszą nieprawdę, nie winąc już nawet, w tej
zmianie wiary, grzechu przeciw. 6. uchow. 1. i umniejsz. prawdy, ani
też, jak Kłotubowski w Lyszkowski grzechu, wstępującego do niego
w krytyce i uciśnieniu siły. Podczas mego pobytu w Lyszkowie,
ponosiłem także wiele nieprzyjemności od opolich księży i k. k. urzęd-
ników, przysiężonych, to z nacisk. przytaczonych do Gr. koss. cerkwi; między
wiele od ks. Turczewicza, parocha cerkwi Łęczyńskiej, który, chociaż mieszka-
jącym nie mieszkałem, nieraz mnie napastował, i szukał obelgi na mnie
i na księży katolicki, mówiąc: „Łacinniki to są lotysze i łotysze
i ty takim jesteś niecy się ich trzymasz.” - Co nie od ks. Balickiego, który
miałem z nim dwukrotnie, przyjeżdżając do Lyskowa, przyjechałem
razem spotkaniem, oświadczając mi o blizkości śmierci, że otrzymał
od konsystorza rozkaz, żeby z księżmi i księżkami religii Gr. koss. nie przyjeżdża-
nie przyjeżdżał i nie rozmawiał. - Podkreślowałem mi, że nie o tem
miałem rozporządzenia, którego nie zamierzam swiecie pisać, gdyż ja
od początku, w tej reformie, nie chciałem mieć uczestnictwa, ani z tem
religię i miłość, obowiązek, tak też z takim jak Wł. Dobr. przedstawia-
jąc mi życie, i nawet miałbym w tem skrupuł. - I wtedy się już z nim
nie spotykałem; wrócić do stał pomieszanie i myśli, potem stracił mowę
i w takim stanie życia zakończył. -

Dnia 12. Września 1839r. na przedstawienie Biskupa Siemaszki, Kon-
systorz Litewski wydał rozkaz Dziekanowi Wotkowskiemu, kanonikowi Pro-
topsiemu, wystąpić mnie do ks. Paszkewicza, do miasteczka Chorosza
dekanatu Duchańskiego, zawsze w charakterze dyaka. Wyprawił
mnie więc natychmiast ks. Dziekan, dając mi odkryty list, który ja
razem, po przybyciu na one miejsce, wręczyłem ks. Paszkewiczowi. Pojecha-
łem, ks. Paszkewicz zapisał mi ostro: „Cóż tu Wł. podobno się dyakonem, niedy
jesteś księżem”. Odpowiedziałem mu, że ja dyakonem nie pragnę, i nie
potrzebuje, chyba może on sobie życzy mieć mnie za dyaka u siebie, i nie
mie tu przyjechać. Odpowiedział mi, że nie potrzebuje drugiego dyaka, gdyż i ja
już jednego, który się utrzymuje z parafii i mieszka we własnym domu,
a drugiego nie ma, ani z tego utrzymać, ani gdzie pomieścić. - Nie

niech mię A. L. Van Gubri. uwitna, w ten obowiązek; rzekł; atern somen
 zbednie, nie niepotrzebny cięzaru, tylko proszę, mi odcie niepiszcie, smutnie
 two, dla jakich utracenie, przysięgnie mi nie przysięgniesz, bo ja tu przysię-
 tern, nie z własnej woli, ale z rozkazu wyższej władzy, jeżeli mi nie wie tu
 władza zaufała, dla czego nie jestem u W. H. Panna? i w ślubie (jako kowca
 rządzić rządzić się, tłumaczył. Na to nie rządził ks. Paszkiewicz, i rządził
 mi, się ułomnie w przebiegu przysięgi, nim o myśli pomieszczenia dla
 mnie. Także w ten dzień, kazał mi się, przemieszczać na mieszkanie do swego (ja-
 sa) Jasieńskiego, i kazał mi się, kłócić się na moje utrzymanie, to jest za-
 stół i mieszkanie, po jednym rublu sr miesiąca; rozumie się, że wypade mia-
 tern, odpowiadania w cenie, bo w miejscu, posłusz, prawie o to rym, karmić, i se
 swym, i tym, nie do utrzymania; gdyż już był przysiężony, i to bez
 karmienia, i chętna malinka, w której mieszkał się, w Jasieński z żoną, i rządził
 żony, i ja chwarty z nim i, przez tego okęsto obijaty się o moje uszy, iale, i narze-
 kanie Jasieńskiego i ja ożony pozornie rą ks. Paszkiewicza, że nie umieć, i
 nich i to za ten mój, iale, i rządził samej rą mnie. - A chociaż mu przenta-
 ratem że nie moja, i tem winą, że wolno mu było przysięgać mi o nie,
 gdyż mi nie tu przysięgał nie do (ja), a do ks. P., a że się za ten, cenzu um-
 wiał, to także od jego własnej woli, iale, iale; nie to jednak nie przysięgał, i
 rą jednego, wrócić się do (ja) o go. W nocy, już nie trzeć, wstąpił na
 plebanie (ja), go ks. P. jęzorem, i traktował, wódką, objaśniając, jak się ze-
 mno, obchodzą, i mówiąc, „po co masz trzymać u siebie tego (ja) i (ja),
 a sam pracować? ja ci go oddam, w ręce, nie dla tego, ażebyś go karmił, albo mi
 okazywał, jakie uszanowanie, jak księżu, nie, ażebyś go używał do wszelkich re-
 ków i postępował z nim, jak ci się wódką, bo inaczej go się nie przysięgał, i ja
 ci zwrócę, że odpowiadając, że... jego nie bierziesz - już ja wtem.” Wrocisz do-
 tern, i kazał Jasieński, stosować się do tych rą, i kłócić się do (ja), wpa-
 w wielki gniew i kazał nas wszystkich; dano mu jeść, niechciał, i szedł tylko
 pozostawić do kłótni, - Ja, leżąc na ławie, obserwuję jego krzyki, i ilekroć mi
 jakby, go nie słyszał; wrócić się nie może, mi nie, w kłótni, wiać, i rządził
 się na ławie, i kłócić się na mnie leżąc, co widząc, żona, i ciagnęła go z
 ławy, i kłócić się i pominać mówiąc: „co robisz w ożocie, siedząc u (ja)?” na co
 odpowiedział jej: „czy to księż? to u mnie, iale, iale, a nie siedząc, u mnie, iale, iale”

powinien być czynnym, i służyć przy ołtarzu, a to hukaj i darmie!" A gdy
na te i inne nieprzyzwoite wyprawy i obelgi ja młocem odpowiadałem, wre-
szcie spao poszedł. - Gdy nakazano zaczął m. w. Tagorze wyprawa do
ze m. na obywatel, trzymam już będąc przepraszając, słowem się, że to
czynił tylko za namową ks. Paszkiewicza, który szukał pretekstu do ostrzeżenia
mnie, przez wstawi. - Innym razem, gdy w dzień tabelny miał być w cerkwi nabo-
żeństwo, ks. zabronił nam wchodzić do cerkwi, ale Paszkiewicz natychmiast
zapytał: dla mnie, obywatel ma chęć podstęp swego zachowania. - Ten, nie mo-
gąc znaleźć powodu do skargi, w ostatku przystał do mnie z ręką, i z ręką swą;
którego utrzymywał w domu cerkiewnym, obok plebanii, przez co czynił do-
mniestwami i dla wizerunku. - Ty namawiał mnie na przyjęcie prawosła-
wia, ale go odprawiałem, mówiąc: "nie twoja rzecz o dogmatach religii
chrześcijańskiej rozprawiać, i można mi to bronić ks. Paszkiewicz, który jest
u postola ciebie, z ręką, i z ręką, w tej sprawie używa, przez co i siebie i religię pro-
wadzą zarówno krytycy; lepiej nam przystoi, więcej jest z siebie i religii pro-
wadzą z toba o talmurze, aniżeli mnie mówić z toba o religii chrześ-
cijańskiej". - Wśród tych różnych nieprzyjemności, horrorem też i pieniężną
stratę: w dzień święt, który podczas kiedy byłem w cerkwi, wyjęto mi z kufra
silkę rubli, jedyny i ostatni mój zapas, a chociaż się wykryło że sprawa to
była domowników, pieniądze moje przepełniły. - Dwie główne były przyczyny tej
straty: pierwsza ks. Paszkiewicza, pierwsza: koszt mojego utrzymania, bo
ciężko objął klasztor białostocki wraz z majątkiem po ks. ks. Bazyljanach, lecz
mi zawsze mało było, żal mi było tego rubla miesięcznej za moje utrzymanie
opłaty. - Druga, przyczyną była obawa bym nie wglądał w jego czynności pa-
rowne, które on nie chciał pokazać, gdyż nie x. pory i internie nawet w najwęższej
unowocześnie jak sam odprawiał, a ks. Paszkiewicz tylko brzychał; także po-
grzeby, eksportacje, obchodzenie parafii i błogosławienie domów w cerkwi Borego
Kawaleria i Wielkiejnowej, wszystko to spełniał jak, chociaż dochody wszelkie
ks. Paszkiewicz zabierał, oprócz tego, postępowaniem swym, starając się planować
nie g. i. n. e. m., gorszył swych parafian. - Wśród te różne przyczyny o jego
sprawach, często się o moje uszy obijały; chociaż ja wszelkiego wmięszania
się i wglądania w jego czynności starałem uniknąć i jakkolwiek ks. Paszkiewicz
neutralności był przechowanym, starał się jednak mnie pozbyć, i p. t. t. t. t.

do władz duchownych, uwalniając się z obecności mojej, dla jego karafijan To-
 gr. Ros. cerkwi nowo przytaczanych; szkodliwa jest i niebezpieczna, albowiem zgo-
 szenie, jakie spowoduje, przeszkodzi im w utwierdzeniu się w nowej religii i na-
 kyciu pierwotnego jej Ducha; prosił zatem aby rannę w inne miejsce przeni-
 siono, i pod ściślejszą nadzór oddano, bym im niebył przeszkodą w apostołowaniu.
 Wykazał tego konsystorz Litewski wydał 7. 11^{go} marca 1840. rok k. ks. Herbace-
 wicz i, Dziekanów Drohobyżyskiemu, a ten na mocy tego rozporządzenia
 2. 23 marca 4. r. rozkazał mi listem udać się do Monasteru Zakharowskiego w po-
 wiecie Wł. zimierskim, dycezzji Wł. tyńskiej, oddając mnie pod nadzór tamtejszego
 "huni, a ks. Seweryana Dziubińskiego. Wyjechałem z Chumska, najętą furman-
 ką, zbroczeniem z drogi i wstąpiłem do kamienicy Litewskiego, do dawnego miesz-
 nictwa. Tam ze sprządaży różnych pozostałych ruchomości, zebrałem trochę pi-
 niędzy i uchyliłem ^{się} własną furmankę. Pozostało mi jeszcze kilkadziesiąt
 z których kilka rubli dla siebie odłożyłem, resztę przy pierwszej zlecenności, lub
 przez bractwo, cerce przestać okciatem. Mając te pieniądze przy sobie przyby-
 łem 11. 5^{go} Lipca do Zakharowa. Ks. Dziubiński przyjął mnie nie był smutny; zga-
 nił tylko moje postanowienie, nazywając je uporem niepotrzebnym, i radził mi
 uwrócić się przed Biskupem, i przeprosić go. Odpowiedziałem mu że postro-
 wieniu mego za upór korytować nie wypada. gdyż nim nie jest, albowiem w-
 rócił się na łonie ni ściota Rzymu - katolickiego, zatem zawsze w sprzecz-
 nych duchownych pod rozkazem i błogosławieństwem Papieża Rzymskiego zostawa-
 łem, dziś zostaje, i do śmierci zostawać pragnę; a odmienić wyznanie - ani sta-
 ani prawiłanie, ani religia, ani przysięga, ani przekonanie mi nie dozwalają,
 ani też o jedności kościoła Rzymsko - katolickiego odstąpić nie jestem w prawie;
 a przegrzać tuż religia, lub wątpić że ona daje z bawirze mnoga tylko ino-
 wi, rdy, lub ci co umiemy od niej odstąpić. Co do Biskupa, ponieważ w niczem nim
 nie uchyliłem, oddając mi zawsze należne jako Pasterzowi uszanowanie, nie
 okuże się w obowiązku go przeprosić, tem bardziej że w niczem wykłamałem i
 zaskarżam, tylko z jego łaski ucierpiam. Po tej rozmowie, rozkazał mi się ulo-
 nować we wskazanym miejscu, w której już zostałem kilku księży, a M. 1^{go} 5^{go}
 cierpiących przesłuchowanie. Wrócić na dano ich jeszcze więcej tak żeby
 nas wszystkich 14^{tych} wszystkich z dycezzji Litewskiej, a mianowicie: O. O. Bazylja-
 now jedynactw: 1) ks. Józef Słobodziński opat kłobucki; 2) ks. Onufry Falowski.

był: Superior Nowosiołen; 3 ks. Fabijan Moxalski, były Prefekt szkoły Boreseia; 4 ks. Lawrencey Zi...deri, były Superior Podobisina; 5 ks. Dyonizy Muszkowicz, był prefekt uniwersytetu Wileńskiego; 6 ks. Flawjan Lisowski; 7 ks. W. Lisicki; 8 ks. Samuel G...nowicki; 9 ks. Symeon Kalewajko; 10 ks. Arseni Błażewski, ciemniaty; 11 ks. Augustyn Siedlecki Superior klasz. Łyskowa. - W kleru zaś było trzech: 1 ks. Antoni Gruszecki, Dzierżon, paroch cerkwi W. 2 ks. Paweł Keli...ski paroch W. 3 ks. ks. Grzegorz Mierwicz paroch cerkwi Wokneseniskiej w Kamieniu Lit. Porzucaliśmy go nadzorem ks. Dziubińskiego - Unity i Baxaffim... który postawił się nad nami w sposób godny okrutnych czasów prąglanskich. I... na i totem, iając załewi, po funkcie, a częściej po pół funta na... z... miśzanego chleba, i w małej porcji nie dosolonego wstępnego jada, a wiele bywało dni takich, w które nie nam nie dawano; na postawian... toż każdo... nie i... wieksza orogoscia, jeśli przy swym upręce trwać bierze... a... ci... obiecując nam najpierwże łaskę za przyjęcie prawostawnego obrzo... Na co ja mu raz, gdy mi bardziej tam denerżył, odrzekłem: „Kocha nie wierę... skreślia w pomysł nisciaach okupionych od stapieniem od swej wiary i sprze... wicnem się uznanej prawdzie i własnem sumieniu; gdyż Chrystus Pan powiedział: „Cóż pomore człowiekowi, chociażby nawet cały świat pokusał, a skrode by poniośł na duszy swojej? A dalej mówi: nie bójcie się tych co c... bijają ciało, a wotem nie mają co by dalej czynili, a bójcie się tego który może zabić ma mój duszę wrzucić do piekła wiecznej.“

Ks. Dziubiński nie skreślił okrucieństwa, aby imać zię Biskupa Siemaszce, zmuszając nas do przyjęcia prawostawia, i... w... i... prosił. Y tak n... ks. Symeona Kalewajkę, którego natura patszym obdarwił głosem, i musiał do spiewania z nami i chorze, na r... d... - Bra... wiec w czasie nabożenstwa, gdy on... tak spiewał, jeden z nas ks. Fa... bjan Moxalski zrobił... uwagę że odrywa się jakby był w... - To... jąc tuż blisko, nie mogłem powstrzymać usmiechu, a że ks. Dziubiński miał zwykaj kryć się za b...skie wrta, aby t... łatwiej mógł nas... trzymać. Spstrzegłszy nasz uśmiech, rzucił się na nas jak... Trafił... gromiąc za nieprzystawie zachowywanie się w cerkwi, a porwałszy za k... niere mnie i ks. Moxalskiego, rzucił nas o marmurową posadzkę, i... odbijac pokłony aż do końca mszy; a... wychodzili, napadł nas no... rytaru

i łapał w tak obelżywych wyrazach że, nie mogąc dłużej znosić tego w milczeniu,
 odpowiedział mu wreszcie: „Czegoś od nas chce ks. Superior? wskazuje to, małe
 przewinienie już odpuszczaliśmy, a nawet sądził że ta sama penita wystarczy. On
~~nie~~ ona była z pewnością, a co gorsza pogwałceniem świątyni, ale to na naszą
 winę, i niech Bóg sam sędzi o to winien, i odpłaci wiele kastuji, bo my tu nie
 „kłamamy się usprawiedliwić”. „Wyscie tu nie dla usprawiedliwienia się, ale dla
 upokorzenia się kastani”, - odrzekł „hurron” po rosyjsku, i natychmiast kazał
 ludziom pochwyć mnie i ks. Mołalskiego i wrzucić każdego do osobnego wie-
 zienia, grzejąc nam jeszcze 30^{tych} na kłojami, potem karmić więźniów i odszedł.
 W oczekiwaniu na grzecznej kucharzy, polecał mi się miłosierdziu Bożemu, przepru-
 szając sobie na pamięć winy całego życia, i serdecznie za nie żałując. Takimtem te
 mody i cierpienia moje z cierpieniami Chrystusa Pana, który tyle, za nasze
 grzechy cierpiał; i wtedy w miejscu obawy spóźnienia katuszy w końcu, w sobie
 wielką radość i rozveselenie serca. - W kwadrans przyszedł znówu ks. Dziubinski
 kazał mi rewizować, a znalazłszy w kieszeni kluczek od kuforka, udrł się do
 mojej otomii, otworzył kufek i cze 64 rs. które dla czerki przeznaczył, co do
 grosza zabrał. - Przez cały ten dzień nie mi jeść nie dano, dopiero na jutro w
 piątek o trzeciej po południu dano mi, do przyniesionej w wielkiej konwie
 zaledwie pół funta chleba; w sobotę znówu o 4^{tych} po południu dano mi ten chle-
 ba i garnuszek krapniku z kartoflami, którym to krapnik musiał być w konser-
 wie. W piątek i jeszcze w nocy w miedzianem, bo zimny był jak lód i ogra-
 szony gryzopaniem, czego w pierwszej chwili, nie odniaty będąc, a do tego w
 więzieniu ciemnem niedostrzeżem. - Zaledwie jednak zjadł kilka kłupiek, a
 re mimo głodu wcale mi nie smakowały. Instytut miłości i wymiotów przy-
 sil. jak potach. - Chcąc odetchnąć świeżem powietrzem postawiłem przy oknie si-
 nę, która mi z wodą dano i na niej stanąłem, lecz wielkie osłabienie nie pozwoliło
 mi długo tam pozostać, więc położyłem się na ziemi przy drzewiach, szukając o-
 chłody, ale i tam nie mogłem jej znaleźć, tak straszny był przeciąg i nie mógł
 powietrza z miejsca ustępować, którego lufy z rożkami Dziubinskiego mo-
 były otwarte, aby więźniom uczynić jeszcze nieznajszij tam polub.
 Tak przecierpiałem noc całą, i dopiero na jutro w niedzielę o 9^{tych} rano uolono
 mnie. Los ks. Mołalskiego w tem tylko od mego się różnił, że w krapnik wi-
 mu zakłócił niewinnie, więc jeszcze w sobotę nie wypuszczono z więzienia. -

wszystko zniwstom w miłosierdziu. - Nakoniec ostygł trochę w gniewie, a
 wtedy wychodził do nas i mówił: „Masz ty skroście, psie, że milczyś, inaczej popa-
 miatał byś mnie!” Jednego z nas ks. Lisickiego, że był bardzo staty w swem postano-
 wieniu; a przystem i do pobra xdolny, więc z obawy by dla nas prośb i skarg nie pi-
 sal wysłano do Lubarskiego monasteru. - Dwóch ukęto się przedstawianiu: ks.
 Hieronim Kulewajko, wstępując się nas nie dół w Łachorowie, podpisu, ale prosił se-
 natnie Dxiubinińskiego, aby go w tym celu gdzie indziej przeniesiono, wyrobił mu
 Dxiubiniński przeniesienie do Lubaru gdzie on otrzymując przyrzeczenia, dół
 niuły podpis, ale wnet potem zachorował i umarł. - Drugi ks. Jakub i Ho-
 kalstwi podał do konsystorza prośbę o pozwolecie opuszczenia stamtu uchwa-
 ale mu odpowiedziano że bez przyjęcia prawostawia nie może wrócić do stamtu
 wilnego, więc namyśliwszy się, dół turki podpis. - Nad nami od tam piskce więcej
 znegat ks. Dxiubiniński przez cały Styczeń 1841r. mimo silnych mrozów
 ani nie kazał opalać naszych mieszkań, a nado trawiać od pieców
 odbić kazał, aby nam zimno lepiej czuć się dół. - Przy końcu stycznia
 odebrano nam odzież zimowa, i przez całą zimę używano nas do robót naj-
 wstretniejszych i najcięższych: komórki wykopywać, kamienice
 mierzni kuchenne czyścić, drzewo rabac, wodę z dalekiej studni pod górę do
 kuchni nosić, lub na łanach ciągnąć, ożeret na jeziorze łać, brnąć w
 śnieg po kolana i do karczmy klasztornej nosić, od którego toż r. inu nawet
 ks. opat Słobodzki uwolnionym nie był; iac za nami zbierał narście oze-
 retu, i w snopy układał. - Przez tego ks. Kozłowski i mnie wysłano z
 chłopami na nocną straż około spiżarni i obory, w największym mrozie, nie do-
 jąc zimowej odzieży; wiezbe naidwyższej wielkości, która wiatr złamał i
 na kryniczysko zrucił, w lutym, w czasie roztopu, kazał nam rabac i po-
 kawatu wyłowywać z połowu i śniegu, stojąc w wodzie po kolana, a nój napo-
 le z obory noszami o wiorstę nosić; bez najmniejszego powotu wtracał do
 więzienia i tam trzymał o głowie i chłowie, czasem nawet po dni kilka;
 przesiedziałem tam też i ja jedną noc w czasie najsilniejszego mrozu. - A
 przystem, co było kawse obelg do zniesienia, gdy w nocy, ogrzewszy się Trbke
 gorącym trunkiem, z chłopami napadł na nas, tracając w pierś groźbę na
 łajkami. - Raz nawet nie na groźbie się skłonił, bo ks. Michalewicz, z mia-
 stełka Bierzdzia, który do świeckiego kleru należał, a już przyjął prawos-
 tawie, -

i tylko za inne jakieś przewinienie był tu na ponucie, do więzienia kam-
karski, najokropniej zwałował na to że głodem męczony, bez pozwolenia
wyszedł szukać żywności. Tak pokrzywdzony ksiądz wykradł się z klasztoru,
kazał sobie zawiesić do Włodzimierza, udał się do sądu, gdzie przed wszystkimi
mi pokazał okropne na sobie znaki pobicia, przedstawiając przy tym swo-
dektwo powiatowego dektora, i na ks. Dziubinińskiego podwoił a wniosł sprawę
do Synodu i do Włochy cywilnej, która poraziła dektora. - Tymczasem
Dziubinski, na to nie zważając, szukał tylko nowego sposobu przesłać na-
nia nas. - Za tem d. 2^{go} Marca 1841r. a niedziela po nadbożestwie, gdy się ksi-
ka odstepcy do niego na ucztę zebrała, kasiegnął ich rady, jakże ma z tam-
postąpić, aby nas zmusić do zrzeczenia się naszej wiary? Właśnie jeden z owych
niegodnych Gajków Kondratowicz, pierwszy tetr i pułk odjechał się: „Tru-
tu będzie karcić kschiperjorkę, bo ja uważam że jedyną przeszkodą
jest opat Słobodzki, który ich rękami wspiera, i od podłama się wstrę-
muje”. - Co też potwierdził i drugi ks. Myściszy starobowowski ze Bazylji-
nin i ex Unita. To oskarżenie było twierdzeniem fałszem, gdy ks opat zasi-
na nas wpływał, to chyba tylko przykładem swej wielkiej miłobystości i cier-
pliwości niewyčerpanej, radami nigdy, bo miłobysty zawsze, do rozmów i
rozpraw się nie miewał, a od skłaniających się ku zmianie religii: tronił
pilnie. - Lecz ks Dziubinskiemu nie szło o prawdę a tylko o pretekst; chę-
cił się więc skwapliwie zdania swych podsekretarzy. - Wrazpóź to jest
w poniedziałek 3^{go} marca, kaledwiesmy rozpoczekli jutrośnie w kaplicy, w której
ks. Dziubinski z dwoma porucznikami, porwał ks. Słobodzkiego, wtargnął do
zinnego okropnego więzienia, połączono go z kłosa i tam starca 44-letnie-
go pokostawił bez pokarmu, ani ciepłego ubrania, gdyż opat w chwili porwa-
nia miał na sobie tylko wytarty złafraczek; a nas, zwyciężym parządym,
wyprowadził natychmiast Dziubinski na staw, kąc wieczór. - Lecz my nie spr-
siożni o ks opata, wystaliśmy jednego z pomiędzy siebie ks Onufrego Talkow-
skiego, aby się o niego wypowiedział. - Wleczyl się niezniermie staruszek tni-
nawieciwami, i przez skłone, zmagajaca się, se drzewach więzienia, odhall
spowiedz poczem ks Talkowski do nas wrócił i nie wiedzieliśmy co się z nim
tem, przez cały dzień działo. - Dopiero wieczorem, wracając od roboty, przeko-
dziwi, usłyszeliśmy jakby chrapanie, więc przesiłiśmy Gajoniu Kondratowicza,

i o prawdziwie ale podpisac katechizy i nasze nie odwarzył, gdyż taki podpis śmiercią gro-
 ził. Ks. Dziubiński bowiem, był u wielkiej przyjaźni z sprawnikiem sądu Włocław-
 mierskiego; ten sprawnik był nawet parę razy u klasztorze, i próbował nas na-
 wracać, a gdy mu ks. opat rozumnie odpowiedział, wyszedł z celi gniewnym mówiąc:
 „nie takiego jeszcze Dziubińskiego w waszym potrzeba!” Wtedy nasze serce się rozcho-
 ciło napisać ale bez podpisu, leżałoby długo, gdyż pilnie strzeżeni nie mieliśmy
 sprasby je wysłać gdzie należy. - Oczyszczeniem zła było się przez niego zaiste Helman i
 miasteczka Łowicza, który je pisał i sam pisał. Włocławmierskiego. Zresztą
 cy tam co sprawnik, zabrał innemu mówić, że to był szlachc, jest i ten sierż, perikla
 nie ma na nim podpisu łowicza. Oni u wszystkich zastanawiali, a tylko jeden
 stał na ciele i kłopotliwie zapisał: „Coż to parady, czy na tem się sprawa roz-
 czy?” Wtedy zmiłuj się zawołał sprawnik, jak może o rękę sprawę i o sąsied-
 łowiczę pisać, który nie chce z rąk? „Pan sprawnik chce”, odrzekł kłopotliwie,
 „chcę także fern obnosę zachować, a którym ora grozi taka kara, a jeżeli nie
 „nie z tej sprawy, a z nam ja dobrze tego Dziubińskiego i jego sprasby i o wracanie
 „z tego się u czasach prawnych tylko praktykować mogło, a i tak hańba jest dla
 religii państwa; a jeśli ta sprawa ma być obrzeczona dla łowicza łowicza, to
 ja nim będę, choćbym miał za to miejsce utracić.” Wtedy u sercu z góry on się ro-
 przyjął naszej sprawy, i zarchizowania słuchając, co ferno nasłopiło i nie chciało
 w trzy tygodnie. - W przedzie przybycia komissii sądowej, a rękę nie słuchając
 ks. Dziubiński wyszedł niepostrzeżenie z klasztoru, o godzinie 9^{ej} wieczorem, i
 udał się do miasteczka Łowicza o rękę do klasztoru. Przybyłszy do domu as-
 sora Dwernickiego do drzwi zapukał. Zapukany przez asessora co mają znowy
 tak po prostu odpuścić, tłumaczył się, że u klasztorze, grozi mu niebezpieczeń-
 stwo z tych rzeczy, który już przyjechał przedstawiać, i prosił go by mu z tych
 miast towarzyszył do klasztoru, i wyśledził kto jest sprawcą spisku. - Po długich
 pertraktacjach namówił asessor Dziubińskiego by spoczął u niego przenocować,
 obiecując że na jutro spełni jego życzenie, co też i uczynił. - A gdy oboj przyje-
 chali si. asessor natychmiast przyjechał do nas, na drugie piętro, zapukając nas.
 „Co tu słychać?” Odrzekł nam że takie jego zapukanie może nas zabić, bo on już
 z nie wiedząc mego przez cierpienie jakie ponoszę, a o tych wie również i dobrze sam pa-
 sowiec, który zamiast natychmiast przyjechać, patrzy jak szpary na bezprawnie
 łowiczę n.p. jak zamęczyć i opat Łowicza. - Asessor, który ułagane znowo
 ja

na te słowa nasze zapytał tylko: „bo i czemuż nie przyjdziecie prawostawia-
na to odpowiedzielismy: „że do tak haniebnego czynu nie skłonią nas żadne,
męski. - Nie mówiąc już ani słowa, p. Dwernicki poszedł do księży 4. kw. podzi-
snowych t. j. odstępców; krótko i cicho z niemi się rozmawiając, wyszedł na-
ził do mieszkania superiora. Ks. Dziubiński prosił go na herbatę, a sam
zachował się do wysiadu. - Assesor pyta go: „dokąd ks. superior idzie, wszak
kierujemy się herbata. - Lecz Dziubiński wyszedł, zapewniając że zaraz pow-
roci, tylko o wiele jaksieś w gospodarskich interesach rozrany. - Wysłętszy
iśił się na polownię klasztoru do stawy, z tamtąd do wsi Starego Łahorowa
o 2 wersty od klasztoru, do miejscowej plebanii świętochennika prawostaw-
nego. Tej nocy w domu nie zastał, zapytał jego żony gdzie byt, i otrzymawszy
odpowiedź że pojechał do chorego, chciał odejść; ona prosiła żeby zachował na
jej męża, lecz powiedział że nie ma czasu czekać. Kobieta zaczęła w nim mówić
że: „u was dobrze jest i dusza, i podobństwo, wszystko może być zrobione, uwa-
żajcie, niemaż się postugiwać, i t. p. - Na to ks. Dziubiński odrzekł jej:
„każdy ma swego mola co go gryzie. - Podał potem: „proszę matuszka, i odda-
ł się; poszedł o pół mili do chorowa nad staw o kilkadziesiąt kroków od wsi, tam
spotkał dziewczynę, która niosła dzban wody, i rzekł jej: „nieś przedej wodę dzie-
weczko, i przynieś mi ręcznika, bo się chce umyć. - Dziewczka powiedziała mat-
ce swej że jakiś ksiądz czy han przyjechał nad staw, i kazał sobie przynieść ręcz-
nika, bo się chce umyć. - Matka wyszła z choty, i spykawszy w stronę stawu,
postrzegła że Dziubiński, nie czekając ręcznika, wszedł w wodę po kolana, i na-
tychmiast znów na ląd wyszedł, ręce na głowę zarzucił, i powtórnie rzucił
się w wodę, trochę w prawo o kilka kroków od brzegu; a że było za płytko, i brzo-
dno, więc utonąć tam nie mógł, przeto zanurzył głowę w wodę, pod nos
ret. - Widząc to ludzie na wsi, rzucili się żeby go ratować, ale nikt się nie odważył
podsieść na ci. nka warstwę lodu, która, przy brzegu, wódę porzuciła. - W ten
lexion ożółto i dożyło superiora z wody już nie żył. - P. assesor tymczasem wy-
pił herbatę, i zaczął się niepokoić zbyt przedłużoną nieobecnością swego gospodar-
nika, kazał go szukać po wszystkich klasztornych zabudowaniach, a gdy go
nie znalazł, jakby trnioty brzezyną, pojechał spiesznie tą samą drogą,
która Dziubiński się udał, do St. Łahorowa, spytał się żony księza czy byt tu nas-
tępował ks. Dziubiński? Odpowiedziała że był i poszedł, ale dokąd? nie wie. - P. assesor

na te słowa nasze zapytał tylko: „bo i czemuż nie przyjdziecie prawostawia-
na to odpowiedzielismy: „że do tak haniebnego czynu nie skłonią nas żadne,
męski. - Nie mówiąc już ani słowa, p. Dwernicki poszedł do księży 4. kw. podzi-
snowych t. j. odstępców; krótko i cicho z niemi się rozmawiając, wyszedł na-
ził do mieszkania superiora. Ks. Dziubiński prosił go na herbatę, a sam
zachował się do wysiadu. - Assesor pyta go: „dokąd ks. superior idzie, wszak
kierujemy się herbata. - Lecz Dziubiński wyszedł, zapewniając że zaraz pow-
roci, tylko o wiele jaksieś w gospodarskich interesach rozrany. - Wysłętszy
iśił się na polownię klasztoru do stawy, z tamtąd do wsi Starego Łahorowa
o 2 wersty od klasztoru, do miejscowej plebanii świętochennika prawostaw-
nego. Tej nocy w domu nie zastał, zapytał jego żony gdzie byt, i otrzymawszy
odpowiedź że pojechał do chorego, chciał odejść; ona prosiła żeby zachował na
jej męża, lecz powiedział że nie ma czasu czekać. Kobieta zaczęła w nim mówić
że: „u was dobrze jest i dusza, i podobństwo, wszystko może być zrobione, uwa-
żajcie, niemaż się postugiwać, i t. p. - Na to ks. Dziubiński odrzekł jej:
„każdy ma swego mola co go gryzie. - Podał potem: „proszę matuszka, i odda-
ł się; poszedł o pół mili do chorowa nad staw o kilkadziesiąt kroków od wsi, tam
spotkał dziewczynę, która niosła dzban wody, i rzekł jej: „nieś przedej wodę dzie-
weczko, i przynieś mi ręcznika, bo się chce umyć. - Dziewczka powiedziała mat-
ce swej że jakiś ksiądz czy han przyjechał nad staw, i kazał sobie przynieść ręcz-
nika, bo się chce umyć. - Matka wyszła z choty, i spykawszy w stronę stawu,
postrzegła że Dziubiński, nie czekając ręcznika, wszedł w wodę po kolana, i na-
tychmiast znów na ląd wyszedł, ręce na głowę zarzucił, i powtórnie rzucił
się w wodę, trochę w prawo o kilka kroków od brzegu; a że było za płytko, i brzo-
dno, więc utonąć tam nie mógł, przeto zanurzył głowę w wodę, pod nos
ret. - Widząc to ludzie na wsi, rzucili się żeby go ratować, ale nikt się nie odważył
podsieść na ci. nka warstwę lodu, która, przy brzegu, wódę porzuciła. - W ten
lexion ożółto i dożyło superiora z wody już nie żył. - P. assesor tymczasem wy-
pił herbatę, i zaczął się niepokoić zbyt przedłużoną nieobecnością swego gospodar-
nika, kazał go szukać po wszystkich klasztornych zabudowaniach, a gdy go
nie znalazł, jakby trnioty brzezyną, pojechał spiesznie tą samą drogą,
która Dziubiński się udał, do St. Łahorowa, spytał się żony księza czy byt tu nas-
tępował ks. Dziubiński? Odpowiedziała że był i poszedł, ale dokąd? nie wie. - P. assesor

naprawdę przeglądał wszelkie miejscowe zabudowania, poczem wrócił do sio-
stronu, i miał przybyć wnet postanie z Chładowskiego dworu z wiadomością że w
Chładowskim stawie utopił się jarek i siadł. - Potem tam assessor, lecz próżne były
wszelkie środki użyte, aby zmartwychwstał. - Tak zgonił i
niezłaskę i życie swe, a razem missyę przesławioną, porucił on u Biskupa
siemostre, za którą miał sobie przyrzeczony w rezerwie stopień archimandryty,
ale na rzecz tej łaski, przyjął służbę u niższego p. Lioypera, - w pokerecie.
Po tem zjechała komisya na siostrów, o kamieńcie opłata. - Wobec nich
fata, które to siostrów rychło uroniono; gdyż ze strony s. p. - po to, nie było oskar-
życiela, a winowajca, unikając następstw tego sądu, życie sobie odebrał, i krwi
nie winny, i roztanie przepłacił własną, haniebną śmiercią na ciele, a o ciele
na duszy, lecz to już samemu tylko Bogu wiadomo. - Przy autopsji doktor po-
wiatowy oświadczył: że mógł być zupełnie zdrowy, a samobójstwo sprawił tylko
wypruty smutkiem. - Członkowie komisji nie chcieli pozwolić, aby samobójce
znowo na poświęconem miejscu, lecz deputat Duchowny w tejże missyi ks. t.
anniri Kozaczewski, przełożony Włodzimierskiego klasztoru t. z. w. - p. r. s. -
m. i. n. y. ch. m. o. n. a. c. h. o. w. a, chcąc zakonowi tak wielkiej hańby oszczędzić,
złapał się, i kazał go pochować na klasztornym cmentarzu w s. a. z. i. e.
Po doręczeniu pogrzebie ks. Kozaczewski nastawał na mnie bym do prawosła-
wija przystąpił, szczerze się rozwódzać nad grożącym mi przesławianiem. - W s. a. z. i. e.
lony upór, i dowodzić że jeśli Dziubinski przez chciwość skończył po głupim, to
ks. opat Młodziecki, chociaż znakomity z oświaty i rozumu skończył po skłomności
zrobił mi uwagę, że o umarłych należy mówić sprawiedliwie przynajmniej.
Chwalić ich nam trudno. - Ks. opat od swego tu przybycia był każdą chwilą do śmierci
przygotowanym, i tu już będąc spowiadał się u kapłana tego samego wyznania
co i on sam; umarł więc jako prawowity katolik, wyznał oświadczył, że
i mecenik, a za tem nie „po skłomności”. - Po tej trudnej zemnie rozprawie
choł nastojatel Kozaczewski do swego klasztoru do Włodzimierza, a z niego
ow. oświeca ks. Michalewicz, o którym mówiłem wyżej, jako p. r. s. -
siostrze przekazywany proces ma wytoczyć, który skończył się wygrac. - Teraz to
wiedziawszy się o haniebnej śmierci swego przesławionego, ks. Michalewicz stracił
nadzieję wystrania jarek i siadł za swe krzywdy satysfakcji, więc nie wiele my-
śleł zacierpnąć w trumnie dwuży. Zamknął się w celi recknik jednym końcem

w szaragów a drugim u szczyt uwiązł, a nie mogąc ^{się} xawieścić słusznego był
 wzrostu, nogi na pokój wyciągnął i tak się udusił, ten, który nas wiernych xwał
 niedowiarkami i psami. Ks. Kozaczewski równie też smutny był koniec. Oto
 gdy hrzyjał prawostawie, i został wyniesionym na nową ^{nie} nastręka, chcąc się
 ożnać obłątym o herodas w klasztornej opłoczarce wielkie goroty i ułatki.
 Ks. Kassier klasztorny, widząc xnacny ubytek w kassie, i rozumując że o wenięto-
 trzebne rozchody przedko wyexerpią furmasze, których na prawdziwe klasztorne
 trzeby xobracz nie, gdy ks. Kozaczewski ukróte, xnowu xazał, pierzchy, i trzmi-
 mu ułatki, xacw, nie miłosierdzie przez niego huty ty. Do wło xacw xosrał, a Kosa
 zewski, nie xekajac grożącego mu saktu, w hare dni, xie cherując, nagłe życie x-
 koniecył. - A i w Łahorowie kara Boska nie samego tylko Dziubinskiego dotknęła,
 albowiem xarax ho jego śmierci kuchark klasztorny, wierny jego służa i uczeń
 nin w umeczeniu ks. opata został pomieszania xmysłów, i w turcie umarł.
 Tarex. Bazyljan i renegat ks. Yhnatowicz - xafarz, został pomieszania
 xmysłów; rzucał się na ludzi, xamieniami ciszał, i w tym stanie pozostał po-
 mieszany z klasztoru Ojczynie, turijat nie ułeczony. - Trznych też pomocników
 Dziubinskiego dotknął Bóg, choroza, wprawdzie w m. ijszym stopniu.
 Po ukonczonych śleztwach miejsce przekłżonego objał z rozzrazu wyższej
 w Łahorze Bazyljan, renegat, ks. Yurek Sobolewski. Ten nas już nie trzeżył i
 do ciężkich robot nie używał, tylko, chcąc się xprzygodować siemaszce, nawracał nas
 głoząc, w nówie xetym wysoka stał w klasztorze miejsce nastojatela, lecz wkrót-
 ce xazano mu powrócić do Toroka, xrad przybył. - Wdjedając, gdy nas xagnoł
 prosił nas o przebaczenie iż nas tak xlezywał, co mu też przebaczyliśmy, lecz
 Bóg nie wiem czy przebaczył, bo xaledwie ujechał mile, pod miasteczkiem Ło-
 kaczestraszny go spotkał wypadek. Droga pełna była wybojów, a twarda, z
 powodu wielkiej posuchy; ks. Sobolewski jechał na wozie trabiniax wysoki
 wyładowanym różnem rupieciami, na ja nimś ułoty spadł z wozu tak
 nie xekesliwie iż mu kota obie nogi pogruchotały. - Gdy mu felexer kosci xw-
 żył i w leszczoty wziął, radozo ks. Sobolewskiemu xety wrócił do Łahorowa,
 ale nie chciał, i xazał siebie odwieźć do Włodzimierza do klasztoru ex Bazyl-
 janów. - Bo się z nim później stało, jani był jego koniec nie wiadomo mu. - Na-
 stojatelm został po nim ex Bazyljan i hręfent szkoł Brzeskich ks. Fabian
 Mokalski, o którym już wyżej mówiłem, jako obawa przesłaćowa zachowa-
 ta.

go w przekoraniach i do odstęstwa skłoniła; czego potem wprawdzie za-
żądał, ale cofnąć nie mógł. - Po jego rządami zostawaliśmy jeszcze dziesięć mi-
siecy, a obchodził się z nami nie tylko po ludzku, ale prawdziwie po bratersku.
Potem znowu rozestano nas w różnych datach, do rozmaitych miejscowości:
ks. ~~Isidory~~ Wysokiego i Siedleckiego, Bazyljanów do klasztoru w Mielcach; ks. Fla-
wiana Lisowskiego, Bazyljana, do Kaluki w głąb rosyji; ks. ~~Deonizy~~ Deonizy Pru-
skiewicza, Onufry Jakubowski, Bazyljane, i Antoni Gruszeński, z duchowien-
stwa świeckiego, pozostali w Łahorowie, i tam życia dozorali, wierni swej we-
rze; ks. Paweł Kelański został do Łahajec do monasteru prawosław-
nego; a ja, Grzegorz Micewicz, do Dermania w powiecie Dubieński gdzie było
opactwo niedys Bazyljanów od lat wielu przez prawosławnych zabrane.
D. 6^{to} Lipca 1842r. przybyłem tam z odkrytym listem do ks. Hieronima Dobaczewskie-
go, archimandryty, i do jego pomocnika ks. Jazwa Jędrzejewicza. - Ci przyjęli mnie
niekiedy; wskazali mi wygodne mieszkanie, a archimandryt rządził na ko-
batę ranną i wieczorną i na obiad chodzić, nie do refektarza, ale do jego własne-
go stołu. - Żadałem z nim przez półtora miesiąca, to jest do czasu jego wyjazdu,
zła wizytowania klasztorów panieńskich, których on był wizytatorem. Mógł
chodziłem jadąc do refektarza, czyli trapezy, wśrodek całego zgromadzenia, jak
miedzy głogi i ciernie. - Zaledwie powrócił z podróży, ks. archimandryt, wezwany
do Petersburga, wyniesionym został na Biskupa, wikarza swej dycezy i r. g.
Dencija Dożiwotnia w Dermaniu. - Owoż tedy ks. archimandryt, miedzy co-
nie u jego stołu jadł, często zwracał rozmowę na kwestya religii i różnicy
na zachodzie pomiędzy prawosławnymi Unitami i Rzymo-łatolikami, co wy-
stawa tolerował nie wchodzić w grunt rzeczy i w różnice dogmatów, i twierdził że to
jest wszystko jedno i to samo, mówiąc: „Was co nami ganićcie ciarśe mała tylko,
a różnice się w tem tylko, że się przywiązujemy do „Papy” Rzymskiego; toż i my
znajemy go patriarchę, na jego stolicy! ale żeby on miał rozciągać swoją wła-
dę na naszą Imperję, to jest dziwota, kiedy mamy swoją własną zwierzchność”. -
Nie wypadało mi wchodzić w obojętne z nim rozprawy; odhodziłem mu
wiele tylko słowami, które Chrystus Pan wyrzekł do 1^{go} Piotra: „Dam tobie klucze
królestwa niebieskiego, co zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie...”.
Zatem w kościele katolickim utrzymuje się dotąd ta władza, która ustanowiła
prawica Najwyższego, i która jest jednym z ważniejszych artykułów wiary tej

kścioła, którą też i ja uznaję, jako zjednoczony w wierze z tymże kościołem". (Nota-
 już Biskup nie wznowiał ze mną dysertacji; może jako człowiek wielkiej nau-
 ki almuus Kijowski miał sobie za dyshonor wchodzić w rozprawy z takim jak
 ja semplakiem. - Leszek przed wyjazdem swym do Petersburga umieścił w jednej
 ze mną stancji Jeronima Mesłowskiego, polecając mu by mi
 wybaczył i zrobił nakłonienie do prawosławia. - Ale chybił celu, gdyż ten czo-
 lowik światły i kulturalny (był bowiem przedtem kapłanem wojskowym) był bardzo
 łubry i dobrego serca, i od niego, jako też od podobnego jemu ks. namiestnika Ma-
 sarna Kozłowskiego, wiele doznałem życzliwości, a przykrości żadnej. - Ci dwaj
 ludzie stanowili wyjątek wśród dziesiątów zgromadzenia ich braci w tym kła-
 storze. - D. 15^{to} Przek. 1843r. przelałem do ich Arcybiskupa Wianora prośbę o
 pozwolenie powrotu w moją stronę. - W styczniu 1844r. otrzymałem odpowiedź
 bym się z tem zawrócił do władzy duchownej Dycezyi Litewskiej, i że, jeśli nie tam
 oher, i zwiac, władze tutejsze nie będą się temu sprzeciwiać. - Odstąpiłem od mego
 zamiaru, bo mogłem tylko sciagnąć na siebie gorsze prześladowania. -
 Odrzuciwszy z Petersburga Biskup, dla niewiadomych mi przyczyn, powziął wielko-
 nionowicie ku ks. Hieronimowi Mesłowskiemu, i tak ciagle dokuczał ze ten za-
 kład, i otrzymał przeniesienie do innej Dycezyi. - Na jego miejsce, Biskup
 sprowadził z Lutomierska ks. Wacława Kuszeńskiego, kanonika na waroncie,
 który był kanonikiem w Wotyńsku - Lutomierskim konsystorzu. Umieścił go w
 moim pokoju, także z polecenia badania i nawracania mnie. - Z tym jednak nie
 chciałem uchodzić w rozbiór Dogmatów, a że w klasztorze znajduje się biblioteka, na-
 zikłem mu szukać zadanych objaśnień w 7^{ym} Soborach Wselskich, wskazałem mu
 także w korespondencjach list Melecjusza patriarchy Aleksandrijskiego i o Hy-
 paciusza Poceja, Biskupa Włodzimierskiego i Breskiego r. 1599. oraz odpowiedź
 Poceja Melecjuszowi pisaną w r. 1601, gdzie do mógł najlepiej dowiedzieć jaka zach-
 dzi różnica pomiędzy unitami, a prawosławnymi. - Nie dał się tem zbyć swiadczen-
 iem, i zmusił mnie do szeregowego rozbioru wszystkich sakramentów i ich odmi-
 strowania, i zachodzących w tem różnic i nie ważności i. t. d. - Rozmowy nasze w tym
 przedmiocie podaje tu w streszczeniu: - 1^o Co to chrztu s. kościół Rzymski i a tobie
 ki, i wiec i Unici z nim, dopełniają chrztu, polewaniem głowy wodą; prawosławny
 zas, zanurzeniem w wodę. Różnica ta jednak nie uprząże ważności tego sakramentu. -
 2^o Trzeci się różni z Bierzmowaniem. - Za czasów Apostolskich, nim jeszcze koni-

Bóg ustanowił oleje św. wiemy z listów Apost. iż „Piotr i inni wybrani byli do Samarii, aby na wiernych ręce włożyli”, dając im Ducha Św., a to było Bierzmowanie. i tak więc katolicy zachowujemy dotąd to co za Apostołów stanowiło wartość sakramentu, albowiem, używając wielkiego palca prawej ręki, do namaszczenia olejem św. bierzmującego się, wyobraża włożenie ręki. - Prawosławni zaś, spełniają ten obrządek, nie po mocy jarzga pędzla, a ta właśnie różnica stanowi nie wartość ich sakramentu Bierzmowania. - Kuszezyński przerwał mi, uważając, że używają się pędzla, przez ustanowienie sakramentu, aby olejem św. palcami nie dotykać, co byłoby nie przystojnym. - Przeczem mu na to, że tu idzie o wartość, nie o przystojność, albowiem wartość sakramentu leży w świętym, a najświętszym, najczystszej krewi, z której jest bóg, a przez brzeżenie sakramentu eucharystii, zawierający w sobie prawdziwego Boga i człowieka; jednakże kapłan celebrujący dotyka się Hostii, i palcami ją łamie. -

III. W sakramencie pokuty zachodzi też wielka różnica pomiędzy katolikami, a prawosławnymi, którzy tego nie zachowują, o czym się osobście i naócznie przekonałem, będąc sześć par lat w Kamieńcu Litewskim, gdzie przez lat kilka rwał krawaty wojska rosyjskie z komendantem majorem Dunikinem. - Otrząci żołnierze, co roku schodzili się na spowiedź Wielkanocną do mojej cerkwi, gdzie pułkowy kapłan Cytowicz, spowiadał ich nie po jednym, ale po osmiu na raz i więcej, o to w ten sposób: po czterech słowach do niego jeden przy drugim, a on, sparty na pulpicie, słuchał ich z zapałem, schylał głowę, każdy odpowiedział. - Jakże tu jest sekret? Kto by wyznania głosił, musiał słyszeć wszyscy, nawet przeciwnicy; co gorsza, ta rozprawa, zamiast służyć ku poprawie i uszerebieniu, stała się źródłem i karą dla drugich, bo w wojsku między prostaczkami, są dzieci rodziców bogobojnych, wychowane w dobrych zasadach i bojaźni Bożej, a dla których następowane przy podobnej spowiedzi wyznania mogą mieć zgubny wpływ. - Odpowiedział mi św. Kuszezyński że i u nich tak czynić nie godzi się, i że gdyby kto o tym powiedział, taki spowiednik poszedłby pod sąd. - Da mu jednak nie wierzyłem, bo takie spowiedzie odbywały się corocznie przez lat kilka w mojej cerkwi, w obecności nietylko całego społeczeństwa, ale także wszystkich oficerów batalionu od majora do najniższych stopni. - Gdyby więc taka spowiedź uważana była za niewłaściwą, kapłan nie obawiałby się na nią w obec tylu świadków, jeśli nie przez strach sumienia to przez obawę cenzury i odpowiedzialności. - Zresztą o to drugi raz że w prawosławnej cerkwi nie zachowuje się sekret spowiedzi. - Kłemycy przez chrześcijaninami są

na kapłanów musza się spowiadać u spowiednika, którego sam Biskup natchnie, i ten spowiednik, wysłuchawszy onych spowiedzi, obowiązany jest donieść temuż Biskupowi o każdym z kleryków, z jakich się grzechów spowiadali; na to Biskup mi ks. Kuskowskiemu że winać ich potrzeba także aby u nich tak było, a o takich sekretach tylko Biskupowi wieść się godzi. - Ja zaś wiem o tem Biskupie, ostepcy, Teodora Paszkiewicza, który tu mając się na swiaszczennika wysunąć, w rezerwach x. m. o religii, mało przywiązuje wagi do różnicy w obu wyznaniach, i brama ta wiary, najwięcej potępiając owe wyjawienie spowiedzi przed Biskupem. - Nie chciałem jednak wspominać o nim Kuskowskiemu, abym mu przez to nie szkodził w karierze. Powiadam mu tylko jak bardzo w tym hierze różni się od naszego katolickiego rościół, który zabrania spowiednikowi wyjawiać tajemnice spowiedzi dla jakichkolwiek badań, choćby nawet najświętszych hierarchów, nawet gdyby miał za to ponieść mękę i śmierć. - W 2^o Ukośramencie Eucharystii wielką jest różnica, najprzód w samej konsekracji: Greco-Rossyjski rościół używa za istotne słowa do konsekracji Eucharystii: „i stwórz ukość chleba сей, exestruje ciele Chrysta twojego; a jeźli w exestrujesz exestrujesz Krew Chrysta twojego, predozrywaj cielem twoim swiętym”. To logo wie kościoła Rzymsko-Katolickiego przechoć temu jakoby o tych słowach: „i stwórz ukość” miała należeć ważność konsekracji; a jako istotne słowa konsekracji uważają wypowiadać przez samego Chrystusa Pana wypowiednie przy ostatniej wieczerzy: „to jest ciele moje, to jest krew moja”. Wyżej zaś przytoczone słowa: „i stwórz ukość” i t. d. nie były w Liturgii aż do czasów św. Bazylego 2^o i 3^o Jana Chryzostoma. - Nie należy jednak rozumieć przez to żeby, od czasów apostołów aż do czasów S. S. Bazylego i Jana Chryzostoma, nie było w rościelu Bożym ofiary Ciała i Krwi Chrystusa, a za pewne nie byłoby jej gdyby ważność konsekracji zawisła na tych słowach: „i stwórz ukość”. Potem, co do konsekwowania komuniantów dla ludzi chorych, i w niebezpieczeństwie życia będących, używano w Gr. Rossyjskich mozaikach przy końcu, porównywalnym innemu, informacja taka: „każdy swiaszczennik parafijalny powinien w roku nie w wielki czwartek, przed Wielkanocą konsekwować komuniantów dośrodek parafii, aby na cały rok dla chorych wystarczyło”. - Wast. pije tu informacja jak należy postąpić, aby komunianty w ciągu roku nie uległy korupcji: - „Nie przygotowywać w jasionie i boczyniu, lub cherepku i t. d., zakonsekrowane komunianty, umieszczane na cęboriej poty nie (zwanej z Greckiego dysko) stronić nie prostym winem, ale Kwią Chrystusową, używając do tego małej tykaczki; poskro-

„nie i nie postawić patynie z komunikantami nć i ńrem i mieszać tak smu. Tyżek
ka, póty, póki nie wychna z ń, ńnie, tak aby w ciągu roku z powodu wilyci nie u-
lepty korupcji? Wszystko to z taniem mojem nie potrzebne wcale, kiedy można
konserwować komunikanty, nie tylko w miesiac, ale i w turcji. A jeżeli w Grec
Ross. Religii wymaga tego konieczność - niewiem, jń, skąd powzięto myśl takiego
obrazku, na który potrzeba mieć serce już nie żydowskie, lecz barbarzyńskie,
bo wszakże może ń jest reprezentacja i ponowieniem męci i śmierci Chrystusa
Pana, a jednak, jak suraczy pismo ń, nawet żydzi, gdy ń zusa r. cętyli, ci-
pien mu nie szkodząc, na opaniu ńo ń pierli. -

7.° We moży być i innych nabożeństwach rozmaite zachodzą różnice, między innemi, powyższe nie przez Gr.-Ross. kościół za świętych rozmaitych osób, i które nie są kanonizowane przez najwyższą władzę Zachodniego kościoła; a w. k. l. a. Dzie Apostolskim artykuł o pochodzeniu Ducha ^{św.}. - Prawosławni wyznają że Duch ^{św.} pochodzi tylko od Ojca, a nie od syna i w tem błędzą; bo tym sposobem w Synie Bżym uznają tylko o człowieczeństwo, ujmując mu Bóstwo. - A Pismo święte nas, i kościół Rzymsko-Katolicki; że Bóstwo jest jedno jako w Ojcu tak i w Synie, bo słowo przedwieczne i żyło u Boga, i Bogiem było też słowo, t. j. Syn Bżym, który chociaż ołobawienia naszego przyjął na siebie ciało i naturę ludzką, jednak Bóstwa nie odstąpił i Bogiem być nie przestał. -

vi. W sakramencie kapłaństwa zachodzi ta ważna różnica, że Duchowieństwo katolickie, tak Rzymskie jak Unickie uznaje za najwyższą władzę Duchowną na ziemi Papieża Rzymskiego, władzę, którą Chrystus Pan nadał sw. Piotrowi i jego następcom, i którą ustanowił również to Pismo: „Tyś jest Petera, a na tej opoce, zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przewyjdą go”, a znowu: „Dam tobie klucze królestwa niebieskiego, co zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie”. Ta więc władza p. p. Rzymska, ustanowiona, trwa do dziś w Kościele katolickim i jest artykułem wiary jego. - A jako pismo święte nas uczy iż S. S. Apostołowie, obierając sobie do apostoła na miejsce zdradcy Judasza, rzucili losy, i padł los na Pawła; tak i tak w Kościele katolickim, gdy Papież, jako o. t. wiek, życie zachwodzi, zebrani Kardinale, modlitwą wezwawszy błogosławieństwa i natęgnięcia Bożego, rzucają losy, a ten, na którego los padnie, otrzymując do rządu Kościoła, tym, z woli Boga, władzę, mocen który jest udzielać drugim tej łaski i władzy, mianując górniojszych i poświęcając ich na Biskupów; i tak się przechowuje władza

1^o ² ³ ⁴ ⁵ ⁶ ⁷ ⁸ ⁹ ¹⁰ ¹¹ ¹² ¹³ ¹⁴ ¹⁵ ¹⁶ ¹⁷ ¹⁸ ¹⁹ ²⁰ ²¹ ²² ²³ ²⁴ ²⁵ ²⁶ ²⁷ ²⁸ ²⁹ ³⁰ ³¹ ³² ³³ ³⁴ ³⁵ ³⁶ ³⁷ ³⁸ ³⁹ ⁴⁰ ⁴¹ ⁴² ⁴³ ⁴⁴ ⁴⁵ ⁴⁶ ⁴⁷ ⁴⁸ ⁴⁹ ⁵⁰ ⁵¹ ⁵² ⁵³ ⁵⁴ ⁵⁵ ⁵⁶ ⁵⁷ ⁵⁸ ⁵⁹ ⁶⁰ ⁶¹ ⁶² ⁶³ ⁶⁴ ⁶⁵ ⁶⁶ ⁶⁷ ⁶⁸ ⁶⁹ ⁷⁰ ⁷¹ ⁷² ⁷³ ⁷⁴ ⁷⁵ ⁷⁶ ⁷⁷ ⁷⁸ ⁷⁹ ⁸⁰ ⁸¹ ⁸² ⁸³ ⁸⁴ ⁸⁵ ⁸⁶ ⁸⁷ ⁸⁸ ⁸⁹ ⁹⁰ ⁹¹ ⁹² ⁹³ ⁹⁴ ⁹⁵ ⁹⁶ ⁹⁷ ⁹⁸ ⁹⁹ ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶ ⁴⁶⁷ ⁴⁶⁸ ⁴⁶⁹ ⁴⁷⁰ ⁴⁷¹ ⁴⁷² ⁴⁷³ ⁴⁷⁴ ⁴⁷⁵ ⁴⁷⁶ ⁴⁷⁷ ⁴⁷⁸ ⁴⁷⁹ ⁴⁸⁰ ⁴⁸¹ ⁴⁸² ⁴⁸³ ⁴⁸⁴ ⁴⁸⁵ ⁴⁸⁶ ⁴⁸⁷ ⁴⁸⁸ ⁴⁸⁹ ⁴⁹⁰ ⁴⁹¹ ⁴⁹² ⁴⁹³ ⁴⁹⁴ ⁴⁹⁵ ⁴⁹⁶ ⁴⁹⁷ ⁴⁹⁸ ⁴⁹⁹ ⁵⁰⁰ ⁵⁰¹ ⁵⁰² ⁵⁰³ ⁵⁰⁴ ⁵⁰⁵ ⁵⁰⁶ ⁵⁰⁷ ⁵⁰⁸ ⁵⁰⁹ ⁵¹⁰ ⁵¹¹ ⁵¹² ⁵¹³ ⁵¹⁴ ⁵¹⁵ ⁵¹⁶ ⁵¹⁷ ⁵¹⁸ ⁵¹⁹ ⁵²⁰ ⁵²¹ ⁵²² ⁵²³ ⁵²⁴ ⁵²⁵ ⁵²⁶ ⁵²⁷ ⁵²⁸ ⁵²⁹ ⁵³⁰ ⁵³¹ ⁵³² ⁵³³ ⁵³⁴ ⁵³⁵ ⁵³⁶ ⁵³⁷ ⁵³⁸ ⁵³⁹ ⁵⁴⁰ ⁵⁴¹ ⁵⁴² ⁵⁴³ ⁵⁴⁴ ⁵⁴⁵ ⁵⁴⁶ ⁵⁴⁷ ⁵⁴⁸ ⁵⁴⁹ ⁵⁵⁰ ⁵⁵¹ ⁵⁵² ⁵⁵³ ⁵⁵⁴ ⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶ ⁵⁵⁷ ⁵⁵⁸ ⁵⁵⁹ ⁵⁶⁰ ⁵⁶¹ ⁵⁶² ⁵⁶³ ⁵⁶⁴ ⁵⁶⁵ ⁵⁶⁶ ⁵⁶⁷ ⁵⁶⁸ ⁵⁶⁹ ⁵⁷⁰ ⁵⁷¹ ⁵⁷² ⁵⁷³ ⁵⁷⁴ ⁵⁷⁵ ⁵⁷⁶ ⁵⁷⁷ ⁵⁷⁸ ⁵⁷⁹ ⁵⁸⁰ ⁵⁸¹ ⁵⁸² ⁵⁸³ ⁵⁸⁴ ⁵⁸⁵ ⁵⁸⁶ ⁵⁸⁷ ⁵⁸⁸ ⁵⁸⁹ ⁵⁹⁰ ⁵⁹¹ ⁵⁹² ⁵⁹³ ⁵⁹⁴ ⁵⁹⁵ ⁵⁹⁶ ⁵⁹⁷ ⁵⁹⁸ ⁵⁹⁹ ⁶⁰⁰ ⁶⁰¹ ⁶⁰² ⁶⁰³ ⁶⁰⁴ ⁶⁰⁵ ⁶⁰⁶ ⁶⁰⁷ ⁶⁰⁸ ⁶⁰⁹ ⁶¹⁰ ⁶¹¹ ⁶¹² ⁶¹³ ⁶¹⁴ ⁶¹⁵ ⁶¹⁶ ⁶¹⁷ ⁶¹⁸ ⁶¹⁹ ⁶²⁰ ⁶²¹ ⁶²² ⁶²³ ⁶²⁴ ⁶²⁵ ⁶²⁶ ⁶²⁷ ⁶²⁸ ⁶²⁹ ⁶³⁰ ⁶³¹ ⁶³² ⁶³³ ⁶³⁴ ⁶³⁵ ⁶³⁶ ⁶³⁷ ⁶³⁸ ⁶³⁹ ⁶⁴⁰ ⁶⁴¹ ⁶⁴² ⁶⁴³ ⁶⁴⁴ ⁶⁴⁵ ⁶⁴⁶ ⁶⁴⁷ ⁶⁴⁸ ⁶⁴⁹ ⁶⁵⁰ ⁶⁵¹ ⁶⁵² ⁶⁵³ ⁶⁵⁴ ⁶⁵⁵ ⁶⁵⁶ ⁶⁵⁷ ⁶⁵⁸ ⁶⁵⁹ ⁶⁶⁰ ⁶⁶¹ ⁶⁶² ⁶⁶³ ⁶⁶⁴ ⁶⁶⁵ ⁶⁶⁶ ⁶⁶⁷ ⁶⁶⁸ ⁶⁶⁹ ⁶⁷⁰ ⁶⁷¹ ⁶⁷² ⁶⁷³ ⁶⁷⁴ ⁶⁷⁵ ⁶⁷⁶ ⁶⁷⁷ ⁶⁷⁸ ⁶⁷⁹ ⁶⁸⁰ ⁶⁸¹ ⁶⁸² ⁶⁸³ ⁶⁸⁴ ⁶⁸⁵ ⁶⁸⁶ ⁶⁸⁷ ⁶⁸⁸ ⁶⁸⁹ ⁶⁹⁰ ⁶⁹¹ ⁶⁹² ⁶⁹³ ⁶⁹⁴ ⁶⁹⁵ ⁶⁹⁶ ⁶⁹⁷ ⁶⁹⁸ ⁶⁹⁹ ⁷⁰⁰ ⁷⁰¹ ⁷⁰² ⁷⁰³ ⁷⁰⁴ ⁷⁰⁵ ⁷⁰⁶ ⁷⁰⁷ ⁷⁰⁸ ⁷⁰⁹ ⁷¹⁰ ⁷¹¹ ⁷¹² ⁷¹³ ⁷¹⁴ ⁷¹⁵ ⁷¹⁶ ⁷¹⁷ ⁷¹⁸ ⁷¹⁹ ⁷²⁰ ⁷²¹ ⁷²² ⁷²³ ⁷²⁴ ⁷²⁵ ⁷²⁶ ⁷²⁷ ⁷²⁸ ⁷²⁹ ⁷³⁰ ⁷³¹ ⁷³² ⁷³³ ⁷³⁴ ⁷³⁵ ⁷³⁶ ⁷³⁷ ⁷³⁸ ⁷³⁹ ⁷⁴⁰ ⁷⁴¹ ⁷⁴² ⁷⁴³ ⁷⁴⁴ ⁷⁴⁵ ⁷⁴⁶ ⁷⁴⁷ ⁷⁴⁸ ⁷⁴⁹ ⁷⁵⁰ ⁷⁵¹ ⁷⁵² ⁷⁵³ ⁷⁵⁴ ⁷⁵⁵ ⁷⁵⁶ ⁷⁵⁷ ⁷⁵⁸ ⁷⁵⁹ ⁷⁶⁰ ⁷⁶¹ ⁷⁶² ⁷⁶³ ⁷⁶⁴ ⁷⁶⁵ ⁷⁶⁶ ⁷⁶⁷ ⁷⁶⁸ ⁷⁶⁹ ⁷⁷⁰ ⁷⁷¹ ⁷⁷² ⁷⁷³ ⁷⁷⁴ ⁷⁷⁵ ⁷⁷⁶ ⁷⁷⁷ ⁷⁷⁸ ⁷⁷⁹ ⁷⁸⁰ ⁷⁸¹ ⁷⁸² ⁷⁸³ ⁷⁸⁴ ⁷⁸⁵ ⁷⁸⁶ ⁷⁸⁷ ⁷⁸⁸ ⁷⁸⁹ ⁷⁹⁰ ⁷⁹¹ ⁷⁹² ⁷⁹³ ⁷⁹⁴ ⁷⁹⁵ ⁷⁹⁶ ⁷⁹⁷ ⁷⁹⁸ ⁷⁹⁹ ⁸⁰⁰ ⁸⁰¹ ⁸⁰² ⁸⁰³ ⁸⁰⁴ ⁸⁰⁵ ⁸⁰⁶ ⁸⁰⁷ ⁸⁰⁸ ⁸⁰⁹ ⁸¹⁰ ⁸¹¹ ⁸¹² ⁸¹³ ⁸¹⁴ ⁸¹⁵ ⁸¹⁶ ⁸¹⁷ ⁸¹⁸ ⁸¹⁹ ⁸²⁰ ⁸²¹ ⁸²² ⁸²³ ⁸²⁴ ⁸²⁵ ⁸²⁶ ⁸²⁷ ⁸²⁸ ⁸²⁹ ⁸³⁰ ⁸³¹ ⁸³² ⁸³³ ⁸³⁴ ⁸³⁵ ⁸³⁶ ⁸³⁷ ⁸³⁸ ⁸³⁹ ⁸⁴⁰ ⁸⁴¹ ⁸⁴² ⁸⁴³ ⁸⁴⁴ ⁸⁴⁵ ⁸⁴⁶ ⁸⁴⁷ ⁸⁴⁸ ⁸⁴⁹ ⁸⁵⁰ ⁸⁵¹ ⁸⁵² ⁸⁵³ ⁸⁵⁴ ⁸⁵⁵ ⁸⁵⁶ ⁸⁵⁷ ⁸⁵⁸ ⁸⁵⁹ ⁸⁶⁰ ⁸⁶¹ ⁸⁶² ⁸⁶³ ⁸⁶⁴ ⁸⁶⁵ ⁸⁶⁶ ⁸⁶⁷ ⁸⁶⁸ ⁸⁶⁹ ⁸⁷⁰ ⁸⁷¹ ⁸⁷² ⁸⁷³ ⁸⁷⁴ ⁸⁷⁵ ⁸⁷⁶ ⁸⁷⁷ ⁸⁷⁸ ⁸⁷⁹ ⁸⁸⁰ ⁸⁸¹ ⁸⁸² ⁸⁸³ ⁸⁸⁴ ⁸⁸⁵ ⁸⁸⁶ ⁸⁸⁷ ⁸⁸⁸ ⁸⁸⁹ ⁸⁹⁰ ⁸⁹¹ ⁸⁹² ⁸⁹³ ⁸⁹⁴ ⁸⁹⁵ ⁸⁹⁶ ⁸⁹⁷ ⁸⁹⁸ ⁸⁹⁹ ⁹⁰⁰ ⁹⁰¹ ⁹⁰² ⁹⁰³ ⁹⁰⁴ ⁹⁰⁵ ⁹⁰⁶ ⁹⁰⁷ ⁹⁰⁸ ⁹⁰⁹ ⁹¹⁰ ⁹¹¹ ⁹¹² ⁹¹³ ⁹¹⁴ ⁹¹⁵ ⁹¹⁶ ⁹¹⁷ ⁹¹⁸ ⁹¹⁹ ⁹²⁰ ⁹²¹ ⁹²² ⁹²³ ⁹²⁴ ⁹²⁵ ⁹²⁶ ⁹²⁷ ⁹²⁸ ⁹²⁹ ⁹³⁰ ⁹³¹ ⁹³² ⁹³³ ⁹³⁴ ⁹³⁵ ⁹³⁶ ⁹³⁷ ⁹³⁸ ⁹³⁹ ⁹⁴⁰ ⁹⁴¹ ⁹⁴² ⁹⁴³ ⁹⁴⁴ ⁹⁴⁵ ⁹⁴⁶ ⁹⁴⁷ ⁹⁴⁸ ⁹⁴⁹ ⁹⁵⁰ ⁹⁵¹ ⁹⁵² ⁹⁵³ ⁹⁵⁴ ⁹⁵⁵ ⁹⁵⁶ ⁹⁵⁷ ⁹⁵⁸ ⁹⁵⁹ ⁹⁶⁰ ⁹⁶¹ ⁹⁶² ⁹⁶³ ⁹⁶⁴ ⁹⁶⁵ ⁹⁶⁶ ⁹⁶⁷ ⁹⁶⁸ ⁹⁶⁹ ⁹⁷⁰ ⁹⁷¹ ⁹⁷² ⁹⁷³ ⁹⁷⁴ ⁹⁷⁵ ⁹⁷⁶ ⁹⁷⁷ ⁹⁷⁸ ⁹⁷⁹ ⁹⁸⁰ ⁹⁸¹ ⁹⁸² ⁹⁸³ ⁹⁸⁴ ⁹⁸⁵ ⁹⁸⁶ ⁹⁸⁷ ⁹⁸⁸ ⁹⁸⁹ ⁹⁹⁰ ⁹⁹¹ ⁹⁹² ⁹⁹³ ⁹⁹⁴ ⁹⁹⁵ ⁹⁹⁶ ⁹⁹⁷ ⁹⁹⁸ ⁹⁹⁹ ¹⁰⁰⁰

i aby mu ja powtórnie potecić, udatem się do niego. - Zule dwiem wszedł, spisał.
 „co mi dobrego przynosisz?” Otar, rzekł, „przyszłem się dowiedzieć, jaka rozo-
 lucyje dał dystrykt na moją prośbę?” Biskup Jerofiej odpowiedział: „wspomina-
 jem mu o tem, ale odpowiedzi na niej nie otrzymałem, bo i nie miał potrzyty;” a-
 potem dodał po rusku ostrym głosem: „co wam do tych Krymskich? czy nie mo-
 żesz wybrać tu, z pomiędzy naszych, spowiednika dla siebie? co tam zno, tujez
 lepszego że nam pogardzasz? wybyscie powinni dziękować Bogu że w naszej im-
 perii zachowuje się zawsze spór i spór, i modlić się jednomyślnie do Boga za na-
 szego cara, że krąży nasze broni od niebezpieczeństwa i napadów; wszyscy to pokonają, te
 wielkie dobrodziejstwo umieją cenić, i dziękować za nie Bogu i Carowi. Tylko was
 mała garstka co sprzeciwiać się nam i trwać w swoim uporze, nami pogar-
 dzacie i karlnością przydawać wkradając; a co by już opamiętać się i porzucić
 to głupstwo; dziękowałibyscie Bogu że u nas jest zawsze pokój, nie tak jak u
 innych narodów, gdzie ciągle niepokój i powstania. - O to i w samym Krymie
 takie były zamieszkania że jednego kardynała zabito i Papieża także zabie-
 chiano, że uciekać musiał! Tożem tu wam wątpić, jest-li różnica jaka? to
 w obrzędach, a Bóg jeden dla nas wszystkich jedne sakramenta, w jednym języku
 się modlimy, i jednego Cara mamy.” Odrzekł na to Biskupowi: „Przepraszam
 Z.W. Pastora, iż robię uwagę że nie w tej myśli osmieliłem się prosić tego prześta-
 pici, bym się od niego dowiedział co się dzieje u innych narodów, o ich buntach i
 niepokojach, co mnie bynajmniej nie interesuje, dla mnie słowa Boga i bractwa
 to mój cel. Do zamieszkań krajowych nigdy nie należę; a gdy już byłem
 Parochem w Kamionie Litewskim wokoło mej parafii, o mile były rozruchy i
 powstanie, jeszcze za czasów Wks. Konstantego, ale ani ja, ani żaden z moich pa-
 rafian do tego nie należał. - A teraz przyszedłem do Z.W. Pastora, abym pewnie-
 wa domosć nie o tem co się w świecie dzieje, ale o tem czy mogę się u Krymskich kato-
 lickich księży spowiadać, bo to jest co mnie mocno obchodzi, i na sumieniu trwożę
 a że mi odmówiono, oblało na was spada odpowiedzialność przed Bogiem, jeśli
 ja przy końcu dni moich zmuszony będę poprzestać na Cnocię tylko Poruty, bez
 tego sakramentu, a Bóg, który przenika tajniki serc ludzkich, widząc moją szero-
 ką chęć spowiadania się, raczy się może zlitować nad moją duszą. - Bo gdybym si-
 u waszego spowiednika spowiadał, to zamiast sumienia z grzechów wyrzucić, ob-
 ciężałbym je grzechem najcięższym, od którego nie miałbym już rozgrzeszenia.”

ani w tem, ani w przyszłym życiu. - A że się w jednej mowie modlimy, to nie sta-
nowi jedności, gdyż jej nie ma w dogmatach, gdyż cytuje się n. p. Bazyli Wielki, Gre-
gorz Nazjanszeński, Jan Chryzostym i inni, a to byli Grecy, a modlili się po do-
wiarsku, drudzy po Grecu, inni po Armiańsku, a i w obrzędach mogła być nie-
jednakość, ale nie w dogmatach, albowiem wszyscy oni uznawali, że o wiare,
jeden kościół powszechny i apostolski Rzymsko Katolicki; a o tej wierze św. An-
teusty pisze: „jako słone słońce i świeca, tak Rzymian wiara, jest wiara świata”.
A ciż oficjowie Grecy Rzymskich, a na wzajem Rzymiacy Grecy, nazywali bracia,
kochali się jak bracia, i kosztowali w jedności wiary sw. z kościołem Rzymsko Katol-
ickim ci, których tenże kościół, i my Polacy i wasi także cerkiew po wsze czasy i do-
tąd za świętych uważali i uznają. - Kiedy więc tarciłamy kościoła Chrystusowego
w łódź świętych zaliczeni, religija Rzymsko Katolicka za jedyną prawdziwą u-
znawali, czy ja mam wahać się lub wątpić? Ciż są, którzy byli przy czyną roz-
łania kościoła Chrystusowego, których błędami przekłamał się i Greko Rzymska cerkiew,
jako to: Teodora, Cyrulnikusa, i Marka ~~Epifaniusza~~ Epifaniusza, gdyż oni są do świętych za-
liczeni? ... Obrazil się mi... w moim słowy Biskup Jerofiej, i zawołał po misji:
„Co on mi tu będzie wznamiał to co było przed tyluset latami!”, Albo wiara, czy
talem mu się zmieniła co dziesięć lat jakby sennik, czy dziesięć wieków? I
zastruguje oficer, który, wykonawszy przysięgę na wierność swemu i państwu, a
się boju przechodzi na stronę nie przyjaciół, i oręż swój obraca przeciw rodowi
Schwytanego przez swych, kara śmierci czeka, za zdradę. - Gdzież ja więc zmieni-
religiję, jakiej bym się mógł spoc, ziewać kary za zdradzenie Boga mego, jeśli nie
śmierci wiecznej? Raz wzm. jeszcze powstarkam słowa Chrystusa do Farizeuszów: „Ja
sami do królestwa niebieskiego nie wchodzić, i drugim drogę do niego zamknąć”.
„Wierota i krzyż w przysiężce, nie będę, bo sumienie moje temu się sprzeciwia”.
Przewal... Biskup z gniewem: „Cóż to jeszcze mi ten będzie prawić o sumieniu,
o ocku moim i pojęciu niema!”, „Przebaczy mi Bóg. Pasterz”, obrętem, „lecz ja w ten
pojęcie mam jawie i umiem rozróżnić, iż sumienia bywają rozmaite: prawe, do-
bre, waleczne, skrupulatne i t. d. a ja za tym słowem Jesu sumienia prawego, o-
co jest złe, lub nie potrzebnę, odrzuć”. Perwał się Biskup, krzyżując gniewnie: „I
iż się już, dość mi domyślił!”, wyszedł, a on z większą troską rozchorawiał
się i poszedł na zajutrz mógł do Prokajowa pojechać. Od tam nie miałem już z nim
podobnej potyczki. Jednego wieczora, napisał mi do siebie na herbata. Pro-
jeje

W...
str...
bata...
wsz...
w po...
nie k...
w pro...
tej u...
mow...
rech...
pełn...
W...
li, w...
nie m...
maje...
T...
roz p...
arot...
oni...
Bog...
dru...
prae...
w s...
„le s...
„le m...
mo...
z ich...
bati...
o p...
pop...
rok...
nie...
dys...

Wasiłi Borysowicz, nauczyciel sztuk miejscowych; zastąpił tam zebranych wszystkich nauczycieli i profesorów tych sztuk; czesława goracem i trunkami, przed herbata i po herbacie, która też potawała mowa, i owarciem zaprawiona. Dla mnie wszyscy byli grzeczni, w ničem mi nie uchybili, wszem strzegli bym miał ucho i w pokrestianku, i dotrzymywali mi kompanii szczególnie przy kieliszku. Dłotaś to nie była z ich strony bezinteresowna, chcieli mi myśli popłatać, w dobry humor mnie wprowadzić, spodziewając się że im to ułatwi zadanie nawrócenia mnie; w ciągu tej uroty bowiem, starali się wszyscy namłotać mi do prawostawia; ale ja przy pomocy Bistrzej nie dawałem się w ich siła uwićlać, wystzegając się zbytku napoju, wyreklamem się z ich towarzystwem, który był faktorem P.P. nauczycieli, a przy tym jeszcze pełnił służbę lekarską; on to był mi wielką pomocą i ulgą w tej kieliszkowej sprawie. Wszyscy byli już mocno podchmieleń; jedni jeszcze trochę rezonowali, brudzy szerszali, wreszcie sam gospodarz, kucharz i gorliwiego apostołowania, i nadużył się trunku, nie mógł dłużej kompanii nam dotrzymać, pochylił się na łóżko i usnął. Wtedy ja, nie mając już komu za przyjęcie dziękować, wyniosłem się szczerze śmiejąc się z tego zgonu. Tęż na zajutrz rano Protuzerij Wasili Borysowicz przyszedł do mego pokoju, i rozpoznał znów swe usiłowania; kawsze jedno i to samo, powtarzając com już tylokrótne słyszał, a w końcu dowiedząc, że jestna przeszkoda do naszej zgody jest ta że oni wierzą iż Duch ^ś jest tylko jeden, który my wierzymy że jeden Duch pochodzi od Boga ojca, a drugi od Boga syna. - Zbijając ten jego fałsz zażywałem mu spiew, czyli *Trmos*, jaki słyszałem, w prawostawnej cerkwi spiewany, a wręcz przeciwny wyznaniom prawostawnemu; który to spiew nie umiając dokładować na polski język przetłumaczyć, a słowianinami tak sobie potaje: „Zawiesz ty sytoju uchenikom Chryste dondexe obłoxe usia rezi jesy: Sifidie i wojerukimie oż że jako mene ulesytela Zana ho Ducha że moje ho i Moxa poszlu: w niem że utwierdiesia”. - Które to słowa: „Ducha że moje ho i Moxa poszlu”, sam Chrystus Pan wykręcił. - A ten tekst czyli *Trmos* spiewano z ich księgi zatytułowanej po grecku *Trmota nijon*, a po Moskiewsku *Chychod*, a proboty, czyli typografii moskiewskiej. - Mieszał się Wasili Borysowicz, i nie umiał mi oś powiedzieć, tylko przyznał że to się stało przez omyłkę w typografii i z czołem się poprawi; na to mu odpowiedziałem: że to mię mocho brud, że oni przez tyle wieków rok rocznie na ^ś Zestania Ducha ^ś na jutrze, *Trmos* ten spiewając, tola się nie spotrzegli iż sprzeciwia się ich wyznaniu religijnemu. - Tęż jeszcze z sobą dysputowaliśmy, o tych różnych kwestijach, nakoniec radziłem mu, aby uwrócił

46
usiłowań zaprzestał, albowiem iść miałem czasu do namyslenia się, przez lot
ofternascie tego przekształcania; zatem 24. 2. Dobrodzieja, uwalniam od prośby na
forty. Odrzekł mi nato: „jeszcze nie pora, a przyjdzie pora to nasi potrafią zająć
tem Kapac”. „Prawda to jest”, odrzekłem, „że wasi umieją łapać te stworzenia w listach
postaci: srebrólubnych, starych rannych, chwiejnych w religii, a leniwych i
„zające, i tylu ich już potapali; lecz nie w tem, ani moralną nauką, tylko
nemi zwierzetami w postaciach literich, a rozumiejąc to w sferze moralnym: twój
„sam wół, tylko nie wiesz! a wół jestem ten, który przyjął jaśnie Chrystusa, i prawi
„niekiedy je przewrócić aż do śmierci w wierności”. Jednocześnie w tem krytycznym poło-
żeniu mojem, prawdziwej doznaniem przyjemności, poznałem, młodszy zająć nie
dalej niż owerstę od monastynu, gospodarza szlacheckiego nazwiska: S. i. i. na
Sławonickiego, i dwóch synów jego: Gregorza i Terentego, umiających czytać i pisać,
i religiję i katolicką cerkiew. Przechodząc ich, będąc unitami, wiele za nimi stac-
peli, ciągnęli byli po więzieniach i sądownictwach, lecz dyskursu nie przyjeżdżali, i zosta-
li wierni religii Rzymsko-Katolickiej, w której też i dzieci, w urzędach i prawach ich się wycho-
wały, i trwają do lat, chociaż od schizmatyków wiele z tej przyjeżdżają doznają przyjem-
ności i ludzi w zgodzie i braterskiej miłości, i duchu religijnym żyli, i Bóg im we wszyst-
kim błogosławił; tak iż w ich stanie na niczem im nie szkodowało, potrzebującym
też pomocy nie odmawiali; a dla mnie wygnania jedyną przyjemnością było wypro-
szenie czasem z mego więzienia, do tych ksenyjskich ludzi, prawych katolików, którym zwier-
nie mogłem, i od których z najdłuższymi współżyciem. - W tych różnych moich przejściach
i przeżyciach się P. Marszałkowska, Ludwika i Rozsiewa, a będąc dobra i pobożna pra-
niła mnie wyrwać z rok ciemności, i wziąć w swoją opiekę. - Zastępowali też drugie
księżka, podobnie cierpiąc z wiarą podawali prośbę do Ministra Spraw Wewnętrznych
ze skargą na poniesione cierpienia i kłopoty, i że jak wnosić należało, nastąpił z tego
powodu ukaz do wyższego Duchownictwa, i po nim rezolucja Arcybiskupa Mi-
nistrze ze: „jesli przy prośbach swych księżka i słowa pisanie o oswiadczenie, jako ja
miliya lub jaay Dobrodzieja przyjmują ich na swoją opiekę, to dy mogą być uwolnieni.
P. Marszałkowska przystąpiła mi także do zapewnienie swojej opieki, które to swobodnie
z prośbą do Ar. B. Siemakowi wysłałem 7. 8. Lutu 1848r. Po osiemnastu miesiącach, nie do-
kazał się odpowiedź prośbie powtórnie podać w styczniu 1849r., a gdy i ta bez re-
lucii pozostała, w czerwcu 1849r. podać trzecią prośbę do Ar. Biskupa, Biskupa Eja-
jednego W. Tyńskiego. Warszawskiego. - Na tę prośbę w sierpniu tegoż roku, otrzymano

tylko zawiadomienie z konsystorza Włocławskiego - Żytnińskiego, że prośba została do dycechii „Świętoborskiej Synoda”. W tych prośbach prosiłem o pozwolenie powrotu w rodzinne strony i dokonania dla moich przyjaciół we wsi Dasze powiatu Żelaznego, w byłej Żelaznowskiej obłasci, gdzie posiadłem małą część ziemi o tej, którą pozwoliłem swoim braciom moim stryjecznym używać przez czas jakiś mojej syn i córka podrobną. - Za tem Siemaszko, który za dycechiję został Arcybiskupem i członkiem Synodu, nakazał śledztwo w celu wykrycia, ile było prawdy w mojej prośbie? Po tem śledztwie taka nastąpiła rozstrzygnięcia: że bracia moi ani w Daszach w całym powiecie nie krążą się, a bracia stryjeczni nie żyją sobie bym u nich mieszkać. - Przy tem, ponieważ miejscowość ta bliska królestwa Polskiego, gdzie ludność katolicka wyznania, a nad granicą świeżo awróceni unici, łatwo im ulegli odwracaniu od prawosławia, niebezpieczniej im tam pozwolić mieszkać nam więc pozostać w Dermaniskim monasterze, albo na opiece P. Ludwika Męchowskiego w miasteczku Szumsku. - Tedy po ukazie S. P. Synoda z d. 29 kw. 1840 r. i po ukazie Włocławskiego konsystorza z d. 24 lut. 1850 r. postarałem się zostać z Dermaniskiego monasteru do S. P. Marszałkowej Męchowskiej do m. Szumsku dokąd z odkrytym listem i za podpisem namiestnika monasteru przybyłem na mieszkanie z 6 marca 1850 r. i gdzie powierzono mi dozór nad rozporządzeniem już za staraniem P. Męchowskiego nowego kościoła. Po ukończeniu kościoła w lat 4 umarła P. Męchowska ojczyma moja, Marciem więc opiekę i środki utrzymania, bowiem mąż jej P. Danieł Męchowski był to wielki spekulant, tam zwykłe tylko dobre czyniacy, gdzie spódko się korzyść odnieść. Dla żony był nie chętnym i sprzeciwiał się jej tak w sprawie udowaniania kościoła, jak też opieki nademną. - Wiek po jej śmierci mieszkałem jeszcze przez lat 12 w Szumsku w niedobrej chacie, żyjąc tylko z opatrunków Bożej, i tak siednich dobrodziejów. - A nie był to jeszcze koniec mojej tam biedy. P. Męchowski a udział w powstaniu 1863 r. wystawił w głąb Rosji, gdzie wkrótce życie zakończył i majątek jego zabrał rząd; więc za chatę w której mieszkaniem musiałem z 29 września 1867 r. wniesć do włościańskiej kancelarii rs. 5, a we 3 miesiące potem Administracja kazenna wypuściła chatę tę wraz z drugim sąsiednim domem i arendę na 2 lata żydowi, który mając wzgląd na moją starość, nie chciał mnie wśród zimny migować z mieszkania, i że swojej reki odpałał mi je na 4 miesiące to jest od stycznia do maja 1868 r. za co mu zapłaciłem rs. 2 i kop. 12, a w maju przyjechałem się na mieszkanie, w pokucie do innego mieszkania, gdzie mieszkam

rok jeden i miesiąc cetera. - Przez lat 19 mego pobytu w szumsku oprócz dokucaliny bi-
ty, miałem do zniesienia wiele przykrości od inowierców, a mianowicie od miejscowego
papa Antonina Pawłowicza, który i osobicie i przez urzędników dokuczał mi. - Był to
człowiek nie znosnie przykry dla wszystkich katolików, prawosławnych, czy żydów
Choć miał oprócz siebie od rządu dwie parafie obywatelskie szumskie i drugie, iaste-
ko Rochmanów, z nich liczne okupione, lecz obawiając się jego bez granic wyzwa-
nia, sobie coraz nowe kłopoty. Jest n. p. prawem wstrzymujące żydów gromadzić nieboschoyłość w ko-
ściełach jak ~~we~~ w owie doby po zgonie; dopilnowanie przepisów tego nakazy do policji, ale po-
między inną tajną policji, a skoro się dowiadują, że chrześcijaństwo przysięgło przez o-
żeną chrześcijańską, groziła różniemi karami, od którego to boga okupując się, usiada-
li chrześcijan w inny równie nie przyzwyczajony sposób ciągnąć do roboty, umysł nieprze-
jętą dla wszystkich pola kasować, więc gdy w jesieni, wszyscy zbierający zboże byli na tym
współtali, trudno było jego pola ci skądś ochraniać, i wtedy dla Antonina Pawł-
owicza podwojne było zło: było łapać i ludzi za skądś nie litosiewicz skierać.
A potem zbierający owe zboże, układał je w sterty na podwórku zle ogrodzonym, do-
kład wszystkie było z młasteczką, łatwy przystęp miało w ziemię; zło i on
miał do roboty. - Wszystko mu wolne było, nie miał się nie śmiać opierać, a że jako
teolog, czyli biskup z 1^o krusu w dany miał sobie (jak miewa szalonego) - zły, i był
deputatem w sprawach duchownych; każden z pokrzywdzonych skarżyć się nie mógł
ani wystąpić mu śmiać sprawę choćby najstuszniejszą. - Ten ten pop, ile razy mi
spotkał, rościł do mnie pretensję, czemu w jego cerkwi na na bieżących nie bywa-
m. Odpowiadałem mu, że może mieszkam bliżej jest kościoła, a jako dla unita katolika
katolicki kościół jest matką, w prawosławnej zaś cerkwi katolik bywać nie ma po-
trzeby ani mu się gościć. - Razem z tego zrobiłem się z łaski Boga na kupnowe
mienia na buty, ostatek je do roboty parafijanów w Pawłowicza, o którym mi
zapewniono że dobrym jest szewcem. - Pop, obchodząc z moją twarzą i omijając pa-
rafij, jako jest zwyczaj w cerkwi Bożego Narodzenia i Wielkiej nocy, przyszedł tam
że do tego szewca, i spotknął mój rzemień, który był moją cyfrą okazy. Spy-
tał majstra czy to jest rzemień? a ten ten odpowiedział, że kościół unity zła-
cił go żeby się nie wazył pracować dla mnie i mówiąc że ten jest nie wiemy-
wój prawosławnej cerkwi, a z tego rzemienia lepiej będzie zabyć dla mnie buty
bit. Nie ustąpił, a zmusił go by z mego rzemienia zemu buty uszył. Właśnie
mógł mieć miejsce, chciał przynajmniej ze skóry skorzystać. - Innym razem

zjechali się do Assessora w Szumsku urzędnicy z powiatowego miasta Kerkemienca; był między nimi jeden mający władzę na 3 powiaty: Lustrator czy coś podobnego, a także i pomocnik assessora z Szumsku; ten był pomocnikiem popa w nawracaniu na prawosławie unitów i katolików. - Zechodząc oba razem po parafii, gdy swiaszczennik jedykiem nie godziwym nie dokazać nie mógł, pan pomocnik ręką polickując, fizycznie apostołował. - Gdy przybyli ci urzędnicy, z namowy swiaszczennika, wezwano mnie do p. assessora. - Ci Państwo na wstępie zapytawali mnie dość grzecznie z jakich stron jestem? kiedy zostałem księdzem, w jakiej miejscowości miałem beneficjum i t. p. pytania; wreszcie dla czego w tak dalekiej stronie zostałem? na to wszystko krótko odpowiedziałem i powiedziałem że kedas - mnie dla tej jedynie przychylny że nie chciałem zmienić religii. - Wystąpił tedy ów pomocnik do mnie z zapytaniem gdzie ja bywam w spowiedzi. - „Takie zapytanie”, rzekłem, „ze strony pana, mnie karane, jest zupełnie nie właściwe; albowiem P. Dobrodziej jesteś osobą cywilną, ja zaś jestem Duchownym, więc nie mogę być jego parafijaninem, bo to rzecz władzy Duchownej nie cywilnej, a jeżeli Pan masz na to polecenie od władzy to proszę spytać oto Biskupa swego Jerofieja w Dermaniu, gdzie mnie trzymał przez lat 3, i gdzie z nim miałem w tej kwestii długie rozprawy”. - Potem zapytał, czemu nie chodzić do cerkwi na nabożeństwo? Na to mu odpowiedziałem: „Ja sam co już pierwszej popowi, dodając że zresztą nie mam w cem chodzić. - „Tak to nie ma w cem?” - „Tak jest, bo stłaski oto nastojatela tutejszej cerkwi zostałem obarty z butów, i opowiedziałem całe zdarzenie, a cytując im paragraf ze swodu kanonów o nawracaniu zostałem w końcu: Dziwi mnie to że P. Dobr. jako urzędnik, mając w ręku swój zakonów, i obowiązek przestrzegać aby te prawa nie naruszane były, stajesz po stronie tych, którzy też prawa gwałcą. - Spojrzeli po sobie urzędnicy z cicha szepkając między sobą, czego ja przygłuchym będąc nie dostyszałem; wreszcie jeden z wyższych urzędników w głos się odezwał: „Na takich ludzi niema innego środka jak wystać ich do wschodnich gubernij w głąb Rosji”. - A ja mu na to: „Coż czynić? Bóg wszeździe jeden jest, tak tu jak w Rosji, a wygnaniowi gdzie być wszystko jedno, bo i tu nie mam ani ojców ani matki, ani żony ani dzieci i nie mam już nic do stracenia, proszę sumienia, religii i duszy, a ty zaprowadzać nie nysie. - A takiego wygnania na tym burzliwym oceanie, walcącym żeglując już od lat 33 nie obawiam się i nie boję się utonąć, choćby wśród największych burz, bo stoję na twardej skale, której nawałności morskie skruszyć nie mogą”

A gdyby mi się przyszło i śmierć nawet ponieść, to ta, ja o sprawie świętej i
dobrej, nie jest mi straszną. —

